Nr. 298. We Lwowie Piątek dnia 26. Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji N 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Zjednoczenie lewicy.

Lwów 25. października.

Ileż to smutnych faz przeszła już opozycja niemiecka w przedlitawskiej izbie poselskiej, ileż to najrozmaitszych form przybrała już dla wykonania swojego programu, jeżeli programem nazwać się godzi walkę bezwzględną przeciw wszystkiemu co nie niemieckie, walkę zaciekłą przeciw sprawiedliwemu równouprawnieniu i przeciw słusznemu zadośćuczynieniu uzasadnionym żądaniom narodowości nie niemieckich. Ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego powstały dwa kluby, jeden liberalny, drugi postępowy, z tych powstała zjednoczona lewica, która w dalszym rozwoju czy rozkładzie zrodziła klub austro-niemiecki i klub niemiecki, który w końcu wydał już ze swego łona nowy związek ściśle narodowo-niemiecki — a dzisiaj słyszymy, że w poważnych kołach opozycji zaczynają się całkiem serjo zastanawiać nad tem, jak złączyć rozprószone siły, jak zjednoczyć rozdrobione na atomy szeregi opozycyjne. Więc dotychczasowa taktyka nie dopisała i nie wydała tych rezultatów, jakich się powszechnie — rozumie się wśród opozycji—spodziewano. A przecież tyle przywiązywano nadziei do hasła *getrennt marschieren, vereint schlagen*, a przecież spodziewano się po tej reorganizacji tak zbawiennych skutków! Reorganizacja okazała się desorganizacją, a hasło, wypisane na sztandarze, przemieniło się w *getrennt marschieren, vereint geschlagen werden!* Czyż można się dziwić, że po tylu gorzkich rozczarowaniach, po tylu smutnych zawodach, po tylu dotkliwych klęskach żywioły opozycyjne, które jeszcze nie straciły wiary w przyszłość, które są jeszcze przekonane o zwycięztwie zasad wyznawanych przez opozycję, myśleć znowu zaczynają o zjednoczeniu i pragną ponownego zszeregowania i złączenia pod jeden sztandar całej — opozycji. Co innego naturalnie czy rzecz da się w ogóle wykonać i czy chwila do jej wykonania dobrze jest obraną.

Z telegramów wczorajszych dowiadujemy się, że poseł Plener, obecnie przywódca klubu austrjacko-niemieckiego, otrzymał na ostatniem posiedzeniu klubowem upoważnienie do rozpoczęcia z innemi prezesami klubów opozycyjnych rokowań w sprawie zjednoczenia. Motywując potrzebę złączenia się opozycji, wskazał pan Plener na ostatnią zmianę, dokonaną w łonie gabinetu hrabiego Taaffego, z którego ustąpił ostatni minister dawnej ery liberalnej, a wstąpił natomiast konserwatysta, o którym byłoby wiadomem, że hołdował skrajnym zapatrywaniom reakcyjnym. Ten fakt powinien sam przez się być wystarczającym, aby skłonić wszystkich, którym drogą jest opozycja, by zdążyli ku temu, co jedno wspólną myślą — do zespolenia rozdrobnionych sił, do zwarcia szeregów celem skutecznego oparcia się hrabiemu Taaffemu.

Nie mamy powodów nie wierzyć przywódcy klubu austrjacko-niemieckiego, panu Plenerowi i przypuszczamy, że jednym celem zjednoczenia opozycyjnego ma być obalenie gabinetu hrabiego Taaffego — nie możemy jednak odmówić pewnej słuszności myśli o zjednoczeniu, choć chwila do połączenia żywiołów opozycyjnych nie była by może najszczęśliwiej obraną. Niemcy, którzy jeszcze nie stracili wszelkiego poczucia austrjackiego, zrozumieją zapewne tę potrzebę, gdy się wyjaśni, że cesarz niemiecki Wilhelm II. w gościnie u cesarza austrjackiego Franciszka Józefa. W Wiedniu jeszcze mamy pamięci zachowanie się pewnej części narodu niemieckiego przy tej okazji. Ze stanowiska państwowo niemieckiego zasługuje ono bezsprzecznie na pochwałę—ze stanowiska austrjackiego w każdym razie mniej. Patrjota austrjacki i lojalny poddany cesarza austrjackiego miałby niezawodnie nie jedno do zarzucenia temu pietyzmowi, jaki chcieli okazać Niemcy austrjaccy cesarzowi niemieckiemu, a po części nawet okazali. Nie utrzymujemy bynajmniej, że za panem Hauflerem w wiedeńskiej radzie miejskiej i za panem Verganim w sejmie dolno-austrjackim stali wszyscy Niemcy austrjaccy lub choćby tylko poważna ich część, ale milczenie, jakie wówczas zachowywała *Deutsche Zeitung*, było przecież bardzo wymowne. Jeżeli jednak mimo to klub austrjacko-niemiecki czyni poczyna teraz starania dla złączenia się z klubem niemieckim, wówczas mimowoli musi się dojść do przekonania, że zrywa on z dotychczasowemi swojemi tradycjami, że porzuca dawny swój program i pisze się na wszystko, co dotychczas głosił, wyznawał i propagował klub niemiecki. Mogłoby wprawdzie także być odwrotnie. Mogłoby się też, że klub niemiecki wyrzekł się swojego programu i przyłączył się do programu niemiecko-austrjackiego. Wystarczy jednak przeczytać ostatnie artykuły w pismach koloru niemiecko-narodowego, aby się przekonać, że ta ewentualność prawie zupełnie jest wykluczoną. *Deutsche Zeitung* — która przecież przemawia zwykle w imieniu klubu niemieckiego — powiada dzisiaj wyraźnie: „Z pełną ufnością spogląda naród niemiecki na uchwały swoich przedstawicieli, które w sprawie zjednoczenia znaleść muszą i znajdą. Zastępuje się zjednoczenia najskuteczniejszej idei państwa — jeśli się jest narodowo-niemieckim.“ Zdaje się, że tu ażeby wyraźnie powiedziane, jaką być powinna przyszła opozycja, jeżeli jej zjednoczenie nastąpi. Polityczny z klubu austrjacko-niemieckiego zapewne bardzo dobrze o tem wiedzą, — czyż oni nie trwają przy zamiarze złączenia się? Czyż nie widocznem dla nich, dokąd prowadzi takie stawanie na gruncie czysto narodowo-niemieckim, czyż demonstracje z okazji pobytu cesarza niemieckiego nie były dla nich dostateczną w tym kierunku wskazówką?

Chętnie wierzymy, że oni do tego stopnia swoich przekonań niemiecko-narodowych nie posuwają, że ich uczucia patrjotyczne dla monarchji austrjackiej nigdyby im nie pozwoliły zajść tak daleko, jak daleko pójdą umiejąc Niemcy ostrego tonu narodowego — ale gdzież gwarancja, że znajdą siłę do powstrzymania tych ultrasów narodowych w ich gwałtownym pochodzie germańskim, gdzież gwarancja, że przy całym ich patrjotyzmie austrjackim, potrafią się wstrzymać w połowie drogi, na której wstępują, dopuszczając do złączenia klubu niemiecko-austrjackiego z klubem niemiecko-narodowym. Dotychczas tych gwarancji nie ma.

Wzrost Rosji.

Ciekawe daty i ciekawe wnioski co do wzrostu Rosji znajdujemy w dziennikach rosyjskich.

W poniższej tabelce podaje *Nowoje Wremia* ciekawe dane statystyczne o wzroście obszaru terytorjalnego Rosji. Otóż Rosja obejmowała przy końcu panowania:

Iwana III.	(1505)	około	40.000 mil kwadr.
Iwana IV.	(1584)	„	75.000
W roku 1613		„	15.600
Przy końcu panowania:			
Michała	(1645)	„	225.000
Aleksego	(1676)	„	264.000
Piotra	(1725)	„	284.000
Elżbiety I.	(1761)	„	352.000
Katarzyny II.	(1796)	„	358.000
Aleksandra I.	(1825)	„	367.000
Dzisiaj		„	400.000

„Tak więc — pisze *Wremia* — w ciągu niespełna 400 lat wzrosła Rosja o 360.000 mil kwadratowych, tj. przeciętnie co dzień o 115 wiorst kwadratowych. Było to skutkiem tego, że było się gospodarzem i pamiętało się o dobru następnych pokoleń.“

Dalej, jakby w przewidywaniu ewentualnych zarzutów co do zaborczej polityki Rosji, powiada *Nowoje Wremia* co następuje:

„Dobrze się stało, że zaopatrzyliśmy się na długo w ziemię i nie potrzebujemy już dalszych nabytków terytorjalnych. Powinniśmy teraz wypocząć, urządzić się i żyć z sąsiadami w niezakłóconym pokoju, nie oddawać im nic z tego, cośmy już raz zdobyli, zarazem jednak nie pożądać cudzego.“

Takie pokojowe usposobienie nie podoba się *Petersb. Wiedom.*

„Wszystko to jest bardzo piękne — piszą *Wiedom.* — i oddawna już było drukowane we wszystkich podręcznikach szkolnych. Ale ton, jakim przemawia *Wremia*, zapożyczony jest chyba z epopei, a konkluzja zasługuje na powtórzenie nawet przez *Journal de St. Pétersbourg*. Sprawa jest dziwnie prosta: ziemi mamy, dzięki Bogu, dosyć, reszta więc wcale nas nie obchodzi; niechaj się na świecie dzieje co chce i niech nasi przyjaciele europejscy załatwiają się jak i z kim im się żywnie podoba... „Dyplomatycznie!“ — jak brzmi refrain kupletu w jakiejś operetce.“

Oto dwa przeciwne zdania, dwa sprzeczne poglądy. W gruncie rzeczy jednak tej sprzeczności nie ma, gdyż *Pet. Wiedom.* mówią tylko otwarcie to, co myślą i czują nietylko *Now. Wrem*, ale wszystkie dzienniki rosyjskie.

„Mesure irrevocable“.

Dekret królewski, ogłoszony w bukaresztenskim Monitorze w sprawie sekwestracji rumuńskich linij kolei czerniowieckiej — był prawdziwą a nie zbyt miłą niespodzianką dla finansowych sfer austro-węgierskiej monarchji. Treść tego dekretu, nieopatrzonego motywami, jest nader prostą: Z dniem 30. października s. stylu czyli z dniem 12. listopada n. s., z uderzeniem godziny 12. w południe ustaje nieodwołalnie czynność t. z. Comité dirigeant z łona towarzystwa a linje kolejowe przechodzą pod zarząd państwa jako sekwestratora.

W całej tej sprawie nie sam fakt — ale forma i pospiech stanowią powód rozdrażnienia. Wszystkim było wiadomem, iż do tego przyjść musi, że nastąpi to prędzej, czy później tak w Rumunji jak i w Austro-Węgrzech. Wszak oba państwa prowadziły w tym kierunku rokowania pomiędzy sobą a Towarzystwem — nikt jednak nie sądził, że rząd rumuński tak pospiesznie do dzieła przystąpi.

Prawa towarzystwa były zagwarantowane koncesją, opartą na zasadach kolejowego prawa austrjackiego a z drugiej strony kolej czerniowiecka czyniła zawsze zadość wskazówkom rządu rumuńskiego. Wszakże nie dawniej jak w 1886 roku kolej czerniowiecka w Rumunji pod presją rządu tamtejszego a skutkiem wojny cłowej z Austro-Węgrami zmieniła taryfy swe w sposób wprost dla austrjackiej swej części niekorzystny, a w każdym kierunku przyznawała rządowi jak najdonioślejszą ingerencję.

Nie będziemy jednak zastanawiali się nad prawnością i zasadniczością tego kroku, nie będziemy debatowali nad tem, co rząd rumuński uczyni z własnością prywatną towarzystwa (n. p. zabudowania w Paszkanach, zapasy materjałów) nie będziemy wreszcie obliczać szkód materjalnych, jakie w różnych sferach finansowych odczuć się dadzą. Krok Rumunji, może nawet bardzo samowolny, nie może jednakże być postawiony na równi z bezprawiami, jakie dziś, niestety, są na porządku dziennym.

Bezprawny krok rządu rumuńskiego — jeżeli jest takim istotnie — został zrobiony w interesie państwa, a narusza on tylko prywatne stosunki materjalne; my zaś codziennie niemal widzimy inne bezprawia i gwałty, naruszające wprost prawa boskie i ludzkie; prawa narodowe gwarantowane nie koncesjami ale słowami monarchów.

To też czytając jęki przedajnej prasy niemieckiej, czytając okrzyki oburzenia na rząd rumuński, skargi na upadek pojęć prawnych — żałujemy, że tych pięknych słów nie używa się w właściwem miejscu i czasie, a jeno dla obrony kapitałów kilkunastu ludzi.

Nam jednak krok rządu rumuńskiego z innej przedstawia się strony.

Wiadomo, że rząd rumuński miał działać w tej sprawie w porozumieniu z Austro-Węgrami, które miały również identyczny zamiar. Ponieważ ze strony Austro-Węgier zwlekano, p. Carp, były verwaltungsrat tej kolei, dziś minister, postawił Austro-Węgry w przymusowem położeniu. Dziś austro-węgierski rząd, chcąc wyjść z honorem z tej sprawy, będzie musiał bez zwłoki, szybko wziąć się do zawarcia układu i to przed 12. listopada. Inaczej być nie może, na ustępstwa ze strony Rumunji liczyć nie można, gdyż dekret królewski jest „zarządzeniem nieodwołalnem“ — *irrevocable*.

W ten sposób mała Rumunja po raz drugi wypowiada wojnę potężnemu sąsiadowi. Wojna cłowa zakończyła się klęską Austro-Węgier, a i sprawa kolei czerniowieckiej nie lepiej się skończy. Mówiąc to, nie mamy na myśli żądania, ażeby monarchja awanturowała się w obronie akcjonarjuszy i narażała na szwank i tak chwiejne sympatje rumuńskie, zwracamy tylko uwagę, do jakich rezultatów doprowadza połowiczna i niezdecydowana polityka Austro-Węgier w ogóle, a specjalnie polityka wschodnia. Rząd austro-węgierski, jeżeli widział, że nie przeszkodzi podobnemu krokowi Rumunji, powinien był natychmiast przystąpić do zawarcia umowy i nie dopuszczać do podobnej ewentualności. Samowola małego królestwa może bardzo osłabić znaczenie Austrji na wschodzie, gdzie jako rażący kontrast występuje potężna, nieprzebierająca w środkach, świadoma swych celów i konsekwentnie do ich spełnienia dążąca Rosja.

Na południowym wschodzie Austrja ma wiele wrogów, a Rosja tyluż zwolenników; niezdecydowana polityka austro-węgierska może nietylko osłabić sympatje, ale — co gorsza — wzbudzić nieufność w siłę monarchji i wywołać lekceważenie ze strony tych, którzy dziś zwracają ku Wiedniowi swe oczy.

Tak oceniony krok rządu rumuńskiego nabiera dopiero znaczenia bardzo niemiłego i niepożądanego faktu.

W sprawie przedłożenia wojskowego.

W sprawie przedłożeń wojskowych, które w tym okresie przyjdą pod obrady parlamentu pisze półurzędowy *Fremdenblatt*. Przedłożenie to dotyczy zarówno obrony krajowej jak i armji wspólnej.

Co się tyczy specjalnie obrony krajowej cislitawskiej, to ministerstwo obrony krajowej ma na myśli podobne, jakkolwiek nie równobrzmiące, zarządzenia z rządem węgierskim. Zarządzenia te mieć będą na celu, by rozwiniętą w ostatnich latach instytucję obrony krajowej postawić na równi z wojskiem linjowem. W tym też duchu wykazano, że zachodzi konieczność pomnożenia zbyt słabych dotychczas sił w kadrach instrukcyjnych oraz liczby zawodowych oficerów przy tychże, by w razie mobilizacji znalazła się w każdej kompanji cząstka, złożona z żołnierzy dobrze wćwiczonych i komendanta, o ile możności oficera zawodowego. By to uzyskać, poprzestaje ministerstwo obrony krajowej (w przeciwieństwie do węgierskiego) na wzmocnieniu stanu dotychczasowego kadr instrukcyjnych przy poszczególnych batalionach do wysokości kompanji na stopie pokojowej i podwojeniu liczby oficerów. Na przyszłość kadry batalionowe składać będą: komendant batalionu (oficer sztabowy), adjutant oficer ewidencyjny, dwóch kapitanów, sześciu lub siedmiu niższych oficerów i 100 podoficerów z żołnierzami; przyczem odliczyć należy 10 ludzi dla konserwacji zapasów. W tym celu wystarczy (odmiennie od projektu translitawskiego) powołać znaczniejszą część rekrutów na czas jednego roku, reszta zaś będzie mogła być urlopowaną. Podobne zwiekszenie kadrów nastąpi także w pułkach kawalerji obrony krajowej. Wydoskonalenie dalsze tej instytucji polegać będzie również na powoływaniu do obrony krajowej żołnierzy przechodzących do takowej z rezerwy. W tym celu odnośne pozycje zostaną wstawione w budżet ministerjalny.

Odnośnie do ogółu armji, zamierza rząd przeprowadzić, by istniejąca na papierze cyfra żołnierza została w praktycznem zastósowaniu, o ile możności, przynajmniej w przybliżeniu osiągniętą. W tym celu kontyngens rekruta dla czynnej armji zostanie o tyle zwiększony, o ile dziś figurujące w ogólnych wykazach indywidua uwolnione czasowo, nauczyciele itd., zastępywane bywają przez innych popisowych, należących właściwie do rezerwy uzupełniającej. Dalej kontyngent rekruta do obrony krajowej, dotychczas pokryty nadwyżką z linji, zostanie w przyszłości w stałej wysokości oznaczony. Ci popisowi, którzy chwilowo nie są zdolni do pełnienia służby wojskowej, a którzy, przydzieleni do rezerwy uzupełniającej, byli dotychczas niejako straceni dla armji, będą odtąd mogli zostać powołanymi, zbadanymi ponownie i użytymi. Mimo to nie należy sądzić, by ciężar rekruta, włożony na ludność, powiększył się, gdyż pomnożenie rezerwy uzupełniającej wpłynie na umniejszenie ciężaru, spowodowanego obowiązkiem pospolitego ruszenia.

Nowe przepisy zawiera wzmiankowane przedłożenie wojskowe w sprawie instytucji ochotników jednorocznych. Ci ochotnicy, którzy po upływie pierwszego roku służby nie złożą egzaminu oficerskiego, będą zniewoleni do służby na drugi rok. Kontynuowanie wyższych studjów podczas służby ochotniczej nie będzie odtąd dozwolone. Będzie natomiast zadaniem władz uniwersyteckich, by powetować studentom czas stracony w inny sposób.

W ten sposób spodziewa się *Fremdenblatt* wzmocnienie siły zbrojnej monarchji pogodzić ze względami finansowemi.

Jubileusz gimnazjum św. Anny.

Kraków 24. października.

Z wczorajszej głównej uroczystości jubileuszowej należy podać jeszcze kilka ważniejszych uzupełnień. Po przemowie zagajającej dyrektora gimnazjum p. Kulczyńskiego, przemówił rektor Kasparek, poczem imieniem lwowskiego uniwersytetu mówił prof. dr. T. Wojciechowski. „Szkoła wasza — rzekł on — żyjąc długo, miała czas zdziałać tyle, że inne młodsze gimnazja nie zdołają jej dogonić. Jakoż, wyszło ztąd tylu znacznych i głośnych mężów, a jeśli nie to, to przecież zasłużonych i pożytecznych, że w pewnych czasach naszej przeszłości można zapytać: Kto tu nie był? I kto rozważy to wszystko, co ztąd wyszło przez tyle lat, kto wspomni te myśli i te cnoty, które zrodziły się między temi murami w młodych głowach, tutaj kształconych, kto wszystko rozważy, temu musi się wydać, że stojąc tutaj, stoi się jakżeby przy jakiemś źródle żywotności narodowej. I jeżeli gdzie, to tu chciałoby się odsłonić tajemnicę, bo zdaje się, że tu możnaby dociec i prawie zobaczyć: na czem ta żywotność polega i od czego zależy. Tajemnica dawno zbadana i każdemu wiadoma. To pewna, że sama nauka nie wystarczy na to. Wszakże wiemy to i doświadczyliśmy sami, że cokolwiek ta szkoła zdziałała w swoim zakresie, to ostatecznie, obok nauki, jeszcze więcej przez dobrą wolę nauczycieli i uczniów. Na tem, na tej cnocie, na tej dobrej a mocnej woli polega ostatecznie istota żywotności narodowej. A widocznie było jej tu wiele, skoro wydała owoce.

Do tej cnoty nawiążę życzenia, jakie mam dla tej szkoły. Nauki będzie tu zapewne, jak wszędzie, z każdym rokiem coraz więcej. Postęp w nauce i nauczaniu przyjdzie sam z siebie, bo być musi; do tego, co starsi założyli, młodsi muszą, wcześniej lub później, dorabiać dalsze ogniwa. Ale dobra wola — to inna rzecz. Byłoby błędem

O HOMEOPATJI

Hehnemanna i Mattejego. *)

W numerze 264 wykazałem, że „leczyć“ znaczy dopomagać naturze. Z tego wynika jako pierwsze i najgłówniejsze zadanie lekarza, aby naturze nie przeszkadzać i tym sposobem nie szkodzić chorym. Łatwo to zadanie sformułować i wypowiedzieć, ale trudno czynić mu zadość. Aby bowiem lecząc nie szkodzić, trzebaby zawsze postępować rozsądnie. To zaś nie zawisło od nas, lecz od czynników, leżących po za obrębem woli naszej, jak to w numerze 265 wykazałem. Ztąd też jest faktem, że szkodzimy i to pomimo chęci najlepszych. Fakt ten zwraca już od najdawniejszych czasów na siebie uwagę lekarzy myślących, którzy starają się zaradzać mu sposobami rozmaitemi **). Z tych jest najoryginalniejszym ów sposób, który przy końcu zeszłego stulecia wymyślił dr. Hahnemann. Lekarz ten wiedząc, że właściwie natura sama, jak to w numerze 264 wykazałem, jest lekarką swoją, postanowił nie wtrącać się wcale do leczenia, lecz zostawić tę sprawę naturze. Wiedząc atoli, że natura może tylko wtedy sobie radzić, jeśli nie natrafia na przeszkody, tamujące jej działanie, oraz wiedząc, że jedną z największych przeszkód takich jest owa „obawa,“ która ludzi, jeśli zachorują, owłada, niepokojąc ich umysł, alarmując ich wyobraźnię i krępując tym sposobem energię ich woli, obmyślił wyborny sposób, aby tak samych chorych, jak też i rodziny ich od tej obawy uwalniać. W tym celu potrzeba koniecznie działać na wyobraźnię chorych czemś widzialnem, gdyż to uspokaja najpewniej. Wiadomo zresztą, że medycyna „ludowa“ używa już od najdawniejszych czasów takich środków i sposobów. Do nich należą n. p. talizmany, amulety, magnesy, tudzież kuracje t. z. sympatyczne, albo przez zażegnanie i t. d. Otóż do podobnego fortelu uciekł się także Hahneman. Ponasypywał on ów maczek, którego dostanie w cukierniach, do małych flaszeczek, ponalepiał na te flaszeczki etykiety, zawierające nazwy najrozmaitsze i utworzył tym sposobem ową rzecz, która go unieśmiertelniła i po dziś dzień jest znaną pod nazwą „apteczki homeopatycznej.“

Napisy na flaszeczkach tej apteczki zawierają po największej części nazwy leków rzeczywistych, budzą więc już przez to wiarę i zaufanie. Aby jednak tę wiarę spotęgować, wypadało zadziałać jeszcze czemś niezwykłem na wyobraźnię ludzką. W tym celu wymyślił Huhnemann niby mistyczną, ale w gruncie rzeczy tylko fantastyczną teorję działania swych leków, tj. powiedział, że w nich działa siła żywotna czyli „magnetyczna“, i trafił tem do przekonania publiczności tak silnie, że wiara w homeopatję stała się odtąd powszechną. Ta wiara więc usuwa, łagodzi, albo przynajmniej czyni znośnemi wielką część owych objawów chorobowych, przeciw którym sztuka lekarska środków najróżnorodniejszych używa. Sposób zaś działania tej wiary jest, jak wiadomo, mniej więcej następujący. Napierw uspokaja ona zaalarmowany umysł chorych, a równocześnie wskrzesza w nich nadzieję wyzdrowienia. Ta nadzieja zaś zradza cały szereg następstw zbawiennych. Ona to bowiem podnieca energię woli, wpływa korzystnie na unerwienie, usuwając i prostując to, co w niem jest nieprawidłowem, dalej zmniejsza poczucie dolegliwości, a zarazem uzbraja w cierpliwość do znoszenia takowych. Aby jednak „wiara“ mogła sprowadzać wszystkie te skutki, musi mieć punkt oparcia i należy ją, jak wspominałem poprzednio, podtrzymywać czemś widzialnem. Otóż takim znakiem widzialnym jest ów maczek, przedstawiający pigułeczki hemeopatyczne.

Jest atoli jeszcze pewne działanie homeopatji, które do niedawna było o tyle niejasnem, że nie dało się należycie wytłómaczyć samą „wiarą“. Mówię tu o znanym fakcie, że pigułeczkami homeopatycznemi i dołączeniem do nich stanowczego zapewnienia, że ten lub ów skutek nastąpi z pewnością, można zdziałać rzeczy na pozór zadziwiające. Można np. wywołać w krótkim czasie poty, sprowadzić biegunkę, lub usunąć stan biegunce przeciwny, tudzież zażegnać czkawkę, lub najgwałtowniejsze bole, albo uporczywe wymioty itd. Otóż do niedawna nie umiano sobie wytłómaczyć w sposób zadowalający, jak może wiara i wpływ jej na unerwienie sprowadzać takie skutki. Dopiero nowsze odkrycia w dziedzinie hipnotyzmu, a mianowicie doświadczenia z tak zwanem „poddawaniem“ rzuciły jasne światło i na te fakta ciekawe. Takowe bowiem należy uważać także jako rodzaj „poddawania“, wszelako z tą różnicą, że w poddawaniu hipnotycznem krępujemy wprzód i ubezwładniamy do pewnego stopnia świadomość i samowiedzę osób dotyczących, w homeopatycznem zaś poddawaniu nie czynimy tego, lecz poddajemy na jawie, tj. nie usypiając chorych. Już tedy dla tej jednej własności, pominąwszy inne jej zalety, jest homeopatja metodą równie cenną, jak i wygodną, zwłaszcza w niezliczonych tz. czynnościowych cierpieniach nerwowych *), a szczególnie w „neurarstenii“, „histerji“, „hipochondrji“ i pewnych formach „melancholji“. Także w chorobach dziecięcych, w których, jak wiadomo, więcej kłopotu sprawia nam nieraz zaalarmowana wyobraźnia matek, aniżeli choroba dzieci, jest homeopatja wnet sama, wnet w połączeniu z racjonalną hydroterapią, metodą niezrównaną,*) zwłaszcza na wsi. Kilka pigułeczek homeopatycznych, rozpuszczonych w wodzie i zadawanych dziecku, uspokaja matkę, która odtąd już cierpliwie i z rezygnacją wyczekuje przebiegu choroby. Z tego wszystkiego widzimy, że czyny homeopatów nie należy mierzyć tą samą miarą etyczną, jaką mierzymy czyny innych lekarzy.

Od czasów Hahnemanna zaszły ważne i liczne zmiany tak w dziedzinie sztuki lekarskiej, jak też w umysłowem życiu ludów europejskich. W dziedzinie sztuki lekarskiej powstały i wydoskonaliły się sposoby leczenia za pomocą środków prostych, a względnie za pomocą owych czynników, które są warunkiem życia i zdrowia. Do takich sposobów leczenia należą np. „klimatoterapia“, czyli metoda leczenia za pomocą klimatu i dyetetyki racjonalnej; „hydroterapia“, czyli metoda leczenia za pomocą powietrza, wody, elektryczności, gimnastyki i higieny; „mechanoterapia“, czyli metoda leczenia za pomocą mięsienia i gimnastyki leczniczej. Równocześnie pozaprowadzano katedry nauk przyrodniczych nawet w szkołach średnich, a skutkiem tego podniósł się znacznie poziom oświaty publicznej w tym kierunku. To też powoli zaczęły się w publiczności wyrabiać odpowiednie wyobrażenia o „leczeniu“. Zaczęła ona pojmywać, że leczyć znaczy nietylko usuwać to, co działaniu natury przeszkadza, jak to czyni homeopatja z obawą wyżrzeczoną, lecz znaczy oraz dopomagać naturze bądź środkami prostemi, bądź „sztucznemi“, a względnie tz. lekami. Dalej dowiedziała się publiczność, że te leki nie są i nie mogą być utworem fantazji, lecz że do badania leczniczych własności owych ciał chemicznych, które poźniej jako leki są w używaniu, równie jak i do ustalania owych dawek, w których te leki skutkują, dochodzi umiejętność lekarska drogą bardzo mozolną, bo drogą licznych prób i doświadczań, czynionych na klinikach pierwszorzędnych. Ponieważ zaś zadanie to jest olbrzymiem, przeto pracują nad niem setki chemików, fizjologów i profesorów klinicznych, i to jak najinteligentniejszych. Nareszcie dowiedziała się publiczność, co jest siła żywotna, a co magnetyczna, tudzież o absolutnej niemożebności przenoszenia tych sił na pigułeczki homeopatyczne i działania ich tamże pod nazwami leków rozmaitych. Wszystko to sprawiło, że publiczność zaczęła powoli tracić wiarę w homeopatję, jako utworu fantazji, a skutkiem tego zaczęła zmniejszać się liczba jej zwolenników. Ponieważ atoli ów powód, dla którego Hahnemann homeopatję wymyślił i o którym na wstępie była mowa, nie ustał, przeto szło o ożywienie na nowo wiary w jego metodę. To mogło nastąpić najlepiej przez pozorne przeistoczenie homeopatji, t. j. nadanie jej innej formy.

Gdy homeopatja, jak właśnie wykazałem, jest

*) Obacz numera 264, 265 i 277.

**) Najlepiej jest, jak sądzę, pouczać publiczność o właściwem znaczeniu wyrazu „leczyć.“

*) Cierpienia tego rodzaju są w naszych czasach, jak wiadomo, na porządku dziennym, szczególnie w wyższych klasach społeczeństwa.

*) ...Na dowód pozwolę sobie przytoczyć fakt, który w swym czasie wywołał wielką senzację w naszem mieście, gdyż wtedy jeszcze nie umiano sobie wytłómaczyć, jakim to sposobem homeopaci ratują nieraz nawet takich chorych, o których wyleczeniu lekarze medycyny zwątpili. Fakt ten jest następujący: Przed laty kilkanastu zachorowały na szkarlatynę i dyfterję dwie córeczki jednej z najznakomitszych rodzin tutejszych. Stroskani rodzice wezwali do leczenia tych dzieci lekarzy najsławniejszych. Ci czynili, co tylko mogli; wszelako stan dzieci pogarszał się coraz więcej, szczególnie co do dyfterji. W końcu doszło złe do tego stopnia, że jedna ze sióstr uległa chorobie. Podobny los groził także drugiej. Aby przeto uratować choć tę drugą, postanowiła matka udać się do homeopatji. Przywołano zaś homeopatę takiego, który leczył zarazem wodą, a oprócz tego był przedtem przez lat wiele lekarzem medycyny. Jako taki znał on dokładnie wszystkie słabostki nasze. Skoro więc chore dziecię zbadał i się dowiedział, jak z niem dotąd postępowano, poznał z łatwością, iż dziecku groziła śmierć jedynie dla tego, że w nadmiarze gorliwości i dobrych chęci stawiano naturze przeszkody niepokonalne. Usunął zatem czem prędzej te przeszkody, i odtąd zaczęło się dziecku polepszać, a niebawem wyzdrowiało ono całkiem. Zanim to jednak nastąpiło, zadawał homeopata dziecku wodę, w której rozpuścił kilka swych pigułeczek, aby tym sposobem działać na uspokojenie matki dziecka.

brzydką zarozumiałością mniemać, że młodsi, albo — że nasze pokolenie ma tej dobrej woli więcej, niż jej mieli nasi ojcowie. Tu nie ma postępu, bo w cnotach są granice, których natura ludzka nie przeskoczy. Dla tego formuję życzenie: żeby ta szkoła, jako zbiór zespolonej dobrej woli, była i nadal tem samem, czem już była dotąd.

Do tego życzenia dodam zastosowanie. Kilkadziesiąt mil ztąd na wschód jest młodsza ziemia polska, gdzie nas jest mniej, a trzeba, żeby było więcej. Otóż, dała już ta szkoła dowód, że wydaje mężów więcej, niż potrzeba dla tego miasta i najbliższych stron. Oby jak najwięcej rozumnych i cnotliwych, a zdrowych i silnych, tutaj wypielęgnowanych uczniów szukało i znalazło pole pracy tam, gdzie, jak mówiłem, jest nas mniej, a trzeba, żeby było więcej."

Po prof. Wojciechowskim wstąpił na estradę ubrany w strój polski hr. Tarnowski, jako delegat Rady szkolnej krajowej. „Rada szkolna — mówił on — sądzona nieraz surowo, co dobrze — niechętnie, co już źle — do nieomylności prawa sobie nie roszcząca, ale mająca prawo do szacunku, ma obowiązek tak szkoły prowadzić, aby z nich wychodziły umysły światłe, charaktery hartowne i prawe. Przejęta tym duchem, widząca dobrze, że im większy napływ młodzieży do szkół, tem większa trudność wzniesienia wszystkich na ten stopień moralny, na którym i mierny umysł może być wielką podporą społeczństwa, a bez którego najdzielniejszy będzie jego niebezpieczeństwem i szkodą — pełni ona zadanie swe gorliwie. Ale za wszystko odpowiadać nie może. Żadna władza, żadna szkoła nie przejrzy skrytości serc i nie ustrzeże ich czystości, gdy nie są prawe — podnieść nie zdoła, gdy nie są wysokie. W tej pieczy około „żywych zdrowia", w tej dbałości o przyszłą jędrność i siłę społeczeństwa — potrzebuje ona rzeczywistej pomocy społeczeństwa. Nie dom tylko i rodzina, ale wszystko, co na umysły działa, a więc i słowo pisane lub drukowane powinno wspólnie działać, żeby te serca zostały czyste od brudu chciwości, od jadu zawiści, od pokus pychy, od podłości kłamstwa, od zaduchu wątpienia i przeczenia, czy ono Bogu bluźni, czy społeczeństwo rozprzęga: żeby te dusze — jak chce poeta dla złego tylko były „gniewem i groźbą" — a zresztą „nad śmierć silniejszą siłą ukochania." „Od nas zależy utworzenie tego „medjum", gdzie działanie zbawcze się zacznie" — mówi człowiek jeden z najmędrszych, jakich ta szkoła wydała — Szujski. „I genjusze marnieją, gdy medjum dla nich zabraknie". Zabrakło go Sobieskiemu, dla tego na marne poszła chocimska i wiedeńska szabla i chwała. Niech-że ten grunt głów jasnych a serc prawych, ta jedyna stała podstawa wszelkiej budowy, to medjum zdrowego i szlachetnego społeczeństwa, niech się wyrabia w tych murach szanownych, co tylu przeżyły, tylu dobrych wydały, ale i tyle złego widziały. Niech się formuje, niech się osadza i wznosi, a we wszystkich fortuny zmianach niech trzyma się tego siły, który jest *immutabilis*. Tego uczniom tej szkoły na dziś, na wszystkie przyszłe lata, a daj Boże wieki, życzę imieniem Rady szkolnej krajowej. Na to niech im błogosławi Bóg, aby naród był z nich kiedyś dobry, wierny Bogu i dobry na bliźnie."

Ostatnim z mowców był p. Paweł Popiel. Zaznaczywszy, że lat temu 65, w tym samym gmachu, w tej samej sali, przemawiał po raz pierwszy w życiu publicznie, żegnając mową łacińską, jako premiant, profesorów, kolegów, delegowanych ze Senatu i Akademji, tak mówił dalej: „Czy pokolenie owo kochało Ojczyznę? Mogę powiedzieć: nad wszystko! Wychowało się niemal w pośród napoleońskiej epopei; było obecne jak zwłoki księcia Józefa i Kościuszki składano na Wawelu, nietylko patrzało na powstający kopiec, ale któryż z nas starych taczek nań nie wysypał! Mickiewicza nie było. Ale od lat niemowlęcych powtarzał każdy: święta miłości kochanej Ojczyzny. Umieliśmy na pamięć śpiewy Niemcewicza, Kniaźnina, Góreckiego, a do najwyższego nastroju podniósł Hymn do Boga Assarmot i Sybilla Woronicza. Na nieszczęście nie masz już wielu zapytać o świadectwo, ale tych kilku ludzi, których widzę, przyznają, że mówię prawdę, a cofając się pamięcią w tak daleką przeszłość, oddadzą temu pokoleniu sprawiedliwość, które na polu bitwy i na polu pracy całego żywota służyło Ojczyźnie. Praca uznana albo zapoznana, trafna albo zgubna, była zawsze sumienna, bezinteresowna, a o to tylko idzie w moralnem ocenieniu ludzi".

W dalszym ciągu swej mowy podniósł p. Popiel rys historyczny gimnazjum i charakterystykę Nowodworskiego, zabarwioną poglądami mowcy. Zakończył zaś tak:

„Taka była naszego gimnazjum przeszłość. — A przyszłość? Obecny stan sił uczących jej rękojmią; duch, który go ożywia, pięknie się objawił w dzisiejszym obchodzie. A młodzież? Prądy czasu docierają dziś do ławek szkolnych. Czy prawda — jak mówią — że przyniosły tam rachubę i obojętność? Nie wierzę. Rachować się z rzeczywistością należy, ale podnosić ją i opromieniać ideałem, będącym najwyższem pojęciem cnoty, obowiązku i poświęcenia. Bez ideałów czemby się stała ludzkość, zwłaszcza narody, które mają wszystko do odzyskania. Ta myśl powinna przewodniczyć tej młodzieży, która jedna na całym obszarze ziem naszych Opatrzności zrządzeniem, może się kształcić według własnych pierwiastków. Jaka odpowiedzialność, gdyby tego zaniechała".

Przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej, przemawiał prof. dr. Zoll.

Z wiersza prof. Stroki, wygłoszonego przez p. Goreckiego, ucznia VIII. klasy, przytaczamy następujące wyjątki;

Bo wiedza tu z cnotą i wiarą szła w parze,
I piękne w tej sali jaśniały ołtarze
W cześć świętych Patronów i Boga.
Jak hymny Aniołów, serdeczne hejnały
Dusz młodych do Bogarodzicy tu brzmiały,
Jak potem śród bitew na wroga!

I ziarno zbawienia wydało plon złoty,
Bo mądrość wnikała do głębi istoty
I mężów kowała ze stali.
Toż król on, bojownik, dwu chluba stuleci,
Sodalis Mariae, rycerski Jan trzeci,
Tu uczniem przemawiał w tej sali.

A inne któż zdoła policzyć imiona,
Któremi się z Litwą wsławiła Korona?...
Z tej szkoły ich wyszło tak wielu!...
A kiedy dla kraju złożyli w grób głowę —
To jednym tam wichry gdzieś huczą stepowe,
To drugim brzmią dzwony Wawelu!

Wiersz kończy się następującą piękną zwrotką:

O Panie! co naszej nie pragniesz zaguby,
I Panno przeczysta! przyjmijcie te śluby,
I chrobrych nam dajcie moc synów!,..
A kiedy znów dzień ten uświęcą potomni,
Niech nasze też imię z za grobu ktoś wspomni,
Jak wiernych Ojczyzny tej synów!

Wieczorem zebrało się w sali strzeleckiej blisko 200 uczestników obchodu jubileuszowego na koleżańską ucztę. Stoły ustawiono w podkowę przez całą długość sali strzeleckiej, a na naczelnem miejscu zasiadł prezes Majer. Na galerji przygrywała orkiestra 13. pułku. Ożywienie serdeczne, prawdziwie koleżeńskie, ożywiające w tym dniu wszystkich, panowało i na uczcie.

Toasty wnosili: dr. Kulczyński, dr. Kasparek, prof. Mikuszewski, ks. Lenkiewicz, Zygm. Sawczyński, dr. Szlachtowski, prof. Stroka i wreszcie hr. Stanisław Tarnowski, Ten ostatni wniósł toast „Kochajmy się". „Jakże się nie kochać? — mówił on — kiedy jak promienie w soczewce skupiły się w tym jednym dniu wszystkie każdego wspomnienia dzieciństwa i pierwszej młodości, ze wspomnieniami chwał i nieszczęść narodu. Słyszy się o królu Władysławie, o Sobieskim, jak o starszym koledze i prawie się myśli, że może się nam duch którego z nich zjawi; ktoś opowiada, jak widział pogrzeb księcia Józefa i sypał mogiłę Kościuszki; z boku ktoś od trzydziestu lat niewidziany, woła na mnie dawnem szkolnem przezwiskiem; w ciszy serca słyszy się głosy i widzi postacie tych, których już między nami nie ma; przed sobą widzi się w różnych latach rosnące pokolenia: prawdziwie „przeszłość do przyszłości — jak mówi poeta — biegnie jak czuła siostra złączyć się w spojrzeniu", które się rzuca dokoła. Jakże się nie rozrzewnić, jak się nie kochać, kiedy naraz tyle różnych miłości odzywa się w duszy? Ale w tem sztuka, w tem prawda rzetelnej miłości, żeby się kochać nie pod wrażeniem rozczulenia, ale stale i zawsze w całej powszedniej rzeczywistości, w całej prozie, w całej szorstkości codziennego życia. W społeczeństwie, jak w małżeństwie, tylko wtedy można się kochać trwale i prawdziwie, kiedy jest wzajemna ufność i cześć, niewzruszona pewność dobrej wiary i rzetelnego słowa, kiedy nawet w zdarzającej się zdań różnicy jaśnieje i podziwiać się każe szlachetność duszy, czystość zamiaru, godność postępowania. Takiej miłości życzmy sobie, taką kochajmy się!

Prawda, że ona trudna, bośmy ludzie, i ułomności własne mieć a cudze czuć musimy, i dlatego to może skarżył się ktoś, że łatwiej mu kochać swój naród w przeszłości, której zło już mu nie dolega, w przyszłości, którą marzy szlachetną i wzniosłą, aniżeli w biednej współczesnej teraźniejszości.

A jednak winniśmy to naszej przyszłości właśnie, żeby teraźniejszość dała się kochać szczerze. Doskonale, idealnie cnotliwą i wzniosłą jej nie zrobimy, bo taką nie była przeszłość, i przyszłość nie będzie, takiej doskonałości nie ma na naszym świecie. — Ale to zrobić możemy, żeby potomność musiała nasz czas szanować, żebyśmy sami mogli sobie ufać i na sobie polegać. Sposób na to wskazuje nam pośrednio choćby ten dzisiejszy, który żywiej niż zwykle daje nam uczuć bliskość, łączność, miłość wszystkiego, co dobre w przyszłości. Jeżeli się kolegami Sobieskiego nazywamy i czujemy, pokażmy, żeśmy naprawdę koledzy, żeśmy z tej, co on szkoły, wiary, cnoty, honoru i miłości ojczyzny; pokażmy temu koledze, że z nim trzymamy, a nie z tymi, co mu ręce wiązali, nogi podcinali i żywot zatruli; róbmy tak, żeby on poznał w nas swoich towarzyszy, swoich żołnierzy wiernych chorągwi, choć wodza nie stało, swojego ducha: a wtedy potomność i nas kiedyś w poczet dobrych pod nim i pod innymi zapisze, i sami w ufności, w szacunku wzajemnym znajdziemy upragnioną, potrzebną miłość teraźniejszości.

W takiej miłości, w tem świętem koleżeństwie służby ze wszystkiem, co było na tej ziemi dobrego i wzniosłego — kochajmy się!"

Dziś rano w kościele św. Anny odprawił nabożeństwo żałobne ks. kanonik Midowicz za dusze fundatorów i dobrodziei zakładu, jego profesorów i uczniów, kazanie wypowiedział ks. Siedlecki. Po nabożeństwie ruszył orszak na Wawel niosąc wieniec na grób króla Jana III.

O godzinie $^{3}/_{4}12$ wszedł pochód do Katedry. Nad wejściem do grobów zatrzymała się młodzież, a gromadka osób z wieńcem weszła do podziemi. Tu przed trumną króla Jana III. odprawił modły ks. Jarynkiewicz — wieniec uroczyście złożono.

Na tem też zakończono obchód jubileuszu gimnazjum św. Anny.

---

utworem fantazji, przeto przeistoczeniem rzeczonem nie mógł się zająć lekarz, zwłaszcza lekarz drugiej połowy naszego stulecia, gdyż fantazja takiego lekarza jest krępowaną i tamowaną znajomością praw przyrody. Rzeczoną reformą zatem mógł się zająć tylko „nie-lekarz" i to taki, który ani wie, co jest choroba, ani wie, ile natura jest w stanie sama działać, a ile i czem należy jej dopomagać, słowem, który nie wie, co znaczy „leczyć". Tylko taki człowiek bowiem, którego umysł jest pod tym względem niby kartą jeszcze niezapisaną, może śmiało puszczać cugle swej fantazji. Ponieważ jednak zanadto dowolne puszczanie tych cugli w rzeczy tak ważnej, jaką jest leczenie, może łatwo wzbudzić podejrzenie, że umysłowy stan właściciela takiej fantazji nie całkiem jest prawidłowy, przeto potrzeba niezwykłego zaparcia się i poświęcenia dla idei, którą się ma przed oczyma, aby na to nie zważać, lecz iść śmiało naprzód do celu wytkniętego.

Otóż człowiek z takiem poświęceniem znalazł się istotnie, i jest nim Włoch Mattei. Poczynił on znane zmiany w apteczce Hahnemańskiej, t. j. dodał do pigułeczek jeszcze flakoniki z wodą zabarwioną i utworzył tym sposobem apteczkę pod nazwą własną *). Zmodyfikował oraz Hahnemańską teorję działania leków homeopatycznych o tyle, że zamiast słowa „magnetyczna", użył wyrazu „elektryczna", tj. powiedział, że w jego lekach działa siła „elektryczna". I te zmiany były dostateczne, aby wzniecić na nowo silną wiarę w homeopatję.

(Tytuł rozprawy następnej, pochodzącej z pióra tego samego autora, będzie opiewał: „O leczeniu powietrzem." (Przyp. Red.)

*) Dla lekarza jest apteczka Hehnemańska nierównie wygodniejszą, bo daje się łatwiej umieszczać w sukniach. Ja np. mam apteczkę, która zawiera 60 fiolek, a pomimo to zabiera tak mało miejsca, że mogę ją nosić w kieszeni u kamizelki.

KRONIKA.

Nekrologja. W tych dniach zmarł w Monachjum Albert Zimmermann, zaszczytnie znany malarz, w 80 roku życia. Zmarły do ostatniej chwili życia oddawał się z przejęciem sztuce. — W Ajnacskö na Węgrzech zmarł onegdaj br. Gabrjel Kemeny, poseł do Sejmu węgierskiego i były minister komunikacyj. — Marja z Lipskich hr. Skrórzewska, przeżywszy lat 84, zmarła w Poznańskiem w Czerniejewie. — W Pilcy zmarł znany lekarz warszawski dr. Antoni Seeman. — W Warszawie zmarła w tych dniach Marja z Marczewskich Kostrowicka, wyborna tłumaczka pisarzów francuskich. Pracami swemi zasilała przeważnie *Bluszcz*.

Kalendarz. Piątek (26.): Ewarysta — Lutosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 44, zachód o godz. 4. min. 45.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Uroczyście obchodziły ogłoszenie nominacji hr. Kazimierza Badeniego namiestnikiem Galicji, miasteczko Busk i sąsiednia wieś Adamy. D. 23. bm odbyła się tam iluminacja a następnego dnia solenne nabożeństwo na intencję hr. Badeniego.

Subwencje. Wydział krajowy udzielił Emilowi Kurczyńskiemu i Stanisławowi Merunowiczowi, uczniom kształcącym się w technologicznem muzeum w Wiedniu stypendja na r. szkolny 1888/9 po 420 zł.

W czytelni dla kobiet odbędzie się dziś drugi odczyt p. Kozłowskiego z psychologji — „o kształceniu charakteru."

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Karola Balickiego w Trzebuni, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krzyszkowicach.

Dar. Cesarz udzielił gminie Hankowice, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 3·5°C., najwyższa + 4·0°C., najniższa — 0·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południa, średnia temperatura doby się podnesi, niebo przeważnie czyste, powietrze więcej niż miernie wilgotne i do utworzenia mgły skłonne, pogodnie.

Sprawy kupieckie. Zarząd krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców odbył onegdaj nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono wysłać petycje do Rady państwa w następujących sprawach: 1. Ponieważ ustawa przemysłowa z r. 1883, którą zastosowują do organizacji handlu, zupełnie się do tego nie nadaje, rząd zechce wnieść ustawę dla handlu, albo przynajmniej nowellą do istniejącej ustawy złemu zaradzić. 2. Gdy obecna ustawa o postępowaniu konkursowem nieobliczone szkody przynosi rzetelnemu handlowi galicyjskiemu, gdyż przez różnych oszustów handel nasz bywa właśnie wskutek błędnej ustawy konknrsowej dyskredytowany, — osobna komisja ma wypracować petycję, w której ma być wykazane, jakie obostrzenia należy jeszcze wprowadzić do nowego projektu, przez rząd przedłożonego. Dalej uchwalono wysłać deputację do namiestnika w sprawie założenia szkoły handlowej we Lwowie, w której to sprawie rząd obiecywał, że gdy zostanie otwartą szkoła przemysłowa, wówczas przy niej zostanie otwarty i kurs handlowy. Tymczasem program otworzyć się mającej szkoły przemysłowej jest już znanym, a o szkole handlowej nie ma w nim wzmianki. W końcu omawiano nadużycia, jakich się dopuszczają domokrążcy i uchwalono wysłać deputację do p. prezydenta, aby zechciał się zająć energicznie organizacją biura przemysłowego, w kierunku powiększenia sił, które mogłyby należycie kontrolować przekupniów po publicznych lokalach i całą zgraję domokrążców.

Tłumy chałatowców zalegają codziennie ulicę Karola Ludwika, tamując komunikację. Już kilka razy zwracaliśmy na to uwagę władzy bezpieczeństwa, jednakże odnośne zarządzenia poszły wkrótce w zapomnienie, a czarna giełda grasuje dalej bez przeszkody. Największą stratę ponoszą kupcy, mający w tej ulicy sklepy, gdyż publiczność nie może się do nich dostać, chyba narażając się na rozmaite niemiłe przygody. W obec tego, że ulica Karola Ludwika z chwilą rozpoczęcia robót około pokrycia Pełtwi, zastępuje częściowo Wały hetmańskie jest najbardziej frekwentowaną, należałoby postawić tam stały posterunek policyjny, któryby pouczał owych obskurnych chałatowców, iż znajdują się we Lwowie, a nie w... Jerozolimie. Jak się dowiadujemy, interesowani w tej sprawie kupcy, zamierzają wnieść podanie do dyrektora policji, aby tenże wziął ich w obronę.

Parowa fabryka czekolady, założona przed kilku laty przez p. H. Tretera, rozwija się bardzo pomyślnie i jest jednym więcej dowodem, że sumienna a wytrwała praca w nawet dziś wątpliwej gałęzi przemysłu krajowego, może dać dobre rezultaty przy dobrych chęciach. Obecnie posiada p. Treter 7 maszyn, służących do wyrobu czekolady, wszystkie parą pędzone, a czystość i porządek, panujący w fabryce, zyskały sobie nawet uznanie komisji sanitarnej, która panu T. na pismie dała jedyną we Lwowie pochwałę.

Jubileusz prof. Nowickiego. Główna aula krakowskiego *Collegii novi* była w środę widownią pięknej uroczystości. Zebrali się w niej wszyscy profesorowie wydziału filozoficznego, senat akademicki, reprezentanci gospodarczych Stowarzyszeń krajowych, wreszcie liczne grono publiczności i młodzieży akademickiej — dla złożenia hołdu ćwierćwiekowej pracy i powszechnie znanym zasługom prof. Maksymiljana Nowickiego, cichego pracownika na polu przyrodoznawstwa i rybołóstwa. Po odspiewaniu kantaty przez chór akademicki, przemawiali: prof. Wierzejski i rektor Kasparek, poczem dziekan wydziału filozoficznego prof. Janczewski złożył list od tego wydziału, wyrażając jubilatowi gorące słowa uznania długoletniej pracy i zasług położonych około rozwoju nauki i dobra kraju.

Trzeci z kolei przemówił b. uczeń jubilata, prof. Łomnicki ze Lwowa, wyliczając to wszystko, co jubilat jeszcze w nadpełtwiańskim grodzie dla nauki uczynił i wręczył mu imieniem b. uczniów piękne album z fotografiami tychże. Jako reprezentant krakowskiego Tow. rolniczego podniósł Artur hr. Potocki wielkie zasługi jubilata około rozwoju Towarzystwa położone i wręczył dyplom na honorowego członka tegoż stowarzyszenia. W dalszym ciągu składali hołd pracy i zasługom profesora przedstawiciele: Tow. gospodarczego lwowskiego (bar. Gostkowski), Tow. rybackiego krakowskiego (wiceprezes p. Kulczycki), Tow. tatrzańskiego (prezes p. Markiewicz) i ochrony zwierząt (p. Gustawicz). P. Kulczycki złożył gorące słowa uznania jubilatowi jako założycielowi i kierownikowi Tow. rybackiego, ofiarując wędkę, z życzeniem, aby długie jeszcze lata łowił swe ulubione ryby, oraz pubar z napisem: „*inter pisces vinum misces.*" P. Markiewicz wyliczył niespożyte zasługi dra Nowickiego około rozwoju Tow. tatrzańskiego i złożył jubilatowi jako upominek wspaniałe album z widokami Tatr, wykonane przez p. A. Szuberta. P. Gustawicz wręczył profesorowi dyplom honorowy na członka Tow. ochrony zwierząt.

Szereg przemówień zakończyli akademik Szukiewicz imieniem uczniów wydziału lekarskiego, oraz prezes Czytelni akademickiej p. Michalik imieniem tegoż stowarzyszenia, wręczając jubilatowi dyplom na honorowego członka.

Wśród listów i telegramów gratulacyjnych, nadesłanych z rozmaitych stron kraju i zagranicy, znajdowała się także gratulacja Wydziału krajowego, podpisana przez marszałka.

Niewinnie więziony. Jan Kołodziej, murarz, obwiniony przez czeladnika Jana Szczepańskiego o napad rozbójniczy, został wyrokiem tutejszego sądu krajowego karnego z dnia 26. marca br. za tę zbrodnię skazany na sześć lat ciężkiego więzienia. Otóż Kołodziej opuścił w tych dniach więzienie, gdyż trybunał tego sądu zniósł powyższy wyrok i uwolnił go od oskarżenia o tę zbrodnię, albowiem powstało uzasadnione podejrzenie, że Jan Szczepański fałszywie go o ten czyn obwinił. Kołodziej przy uwolnieniu go z więzienia otrzymał od sądu wynagrodzenie w kwocie 50 złr. za niewinnie odbytą karę.

Wypadek. Onegdaj wieczorem pięcioletni synek c. k. urzędnika p. Zł. wpadł do piwnicy domu pod l. 7 przy ulicy Skarbkowskiej, do której prowadzi wejście przez drzwi, w podłodze sieni umieszczone, które nie były poręczą ubezpieczone i które miejscowy sługa zeszedłszy do piwnicy za sobą nie zamknął. Chłopczyk [illegible] obrażenia na ciele. Przeciw właścicielowi kamienicy i wspomnianej słudze wdrożono śledztwo.

Napad w hotelu trzeciorzędnym. Już niejednokrotnie poonosiliśmy sprawę trzeciorzędnych hoteli, które są raczej spelunkami i kryjówkami niebezpiecznych i kryjących się przed okiem władzy bezpieczeństwa indywiduów. Właściciele tychże nie przedkładają najczęściej policji swoich „gości", którzy przebywając tajemnie we Lwowie, grasnją z całą swobodą. Sprawa trzeciorzędnych hoteli powinna być jak najspieszniej a stanowczo załatwioną, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Oto znowu mamy do zanotowania fakt, który się zdarzył wczoraj w nocy w hotelu Nathana Akera, przy ul. Furmańskiej l. 5. W jednym pokoju spało trzech żydów i Sime Czuch, żona kupca z Bóbrki. Na stole stała zapalona lampa. Nagle o godzinie 2. w nocy rozległ się w pokoju przeraźliwy krzyk, a przebudzeni „goście" spostrzegli, iż ową Czuchowę dusi jakiś rzezimieszek, mieszkający również w owym hotelu, a to, chcąc zabrać jej torebkę, zawierającą 50 złr., a zawieszoną na szyi. Tylko interwencji dwóch żydów zawdzięcza Czuchowa życie i odzyskanie pieniędzy. Policja zawiadomiona o tym śmiałym napadzie, wyśledziła sprawcę, w osobie Leizora Rabinowicza, rosyjskiego poddanego, przybyłego niedawno z Warszawy. Ukrył on się w bożnicy. Przy rewizji znaleziono u Rabinowicza rozmaite papiery, a między temi jakieś listy składkowe. Równocześnie aresztowano wspólnika jego, Józefa Drehera, który również od dłuższego czasu przebywa we Lwowie i niczem się nie trudni, nie chciał jednak podać zkąd przybył.

Za dręczenie zwierząt pociągnęła policja do odpowiedzialności kontrolora i trzech posługaczy z zakładu Gawlikowskiego. Wywołali oni ogólne zgorszenie na ulicy Karmelickiej, gdzie w nielitościwy sposób znęcali się nad końmi, niemogącemi pociągnąć wóz, przeładowany meblami.

Uczciwa kobieta. Ozjasz Gotesmann, kupiec z Winnik, zgubił wczoraj o godzinie 1. w południe na placu św. Ducha dwie książeczki kasy oszczędn. na 1000 zł. opiewające. W kilka minut później zgłosiła się do policji Marja Skrzyszewska, mieszkająca na Połulance l. 10, i złożyła zgubę.

Wydalania. Z Warszawy donoszą, że wydalono w tych dniach poddanego francuskiego Bouquerela, długoletniego właściciela słynnej restauracji. Jest to pierwszy fakt stosowania ukazu o cudzoziemcach do poddanych fancuskich i z tego powodu wywołał on powszechną sensację.

Cesarz Wilhelm oznajmił, że na zimę będzie zamieszkiwać pałac marmurowy, ażeby okazać, że smutne tradycje przywiązane do tego pałacu są już zupełnie zatarte.

Cesarz Wilhelm I. nie chciał tam mieszkać, unikając wspomnień, gdy brat jego z balkonu musiał paktować ze zwycięską rewolucją.

Z powodu morderstw dziewcząt w Whitechappel podniesiono domysł, czy przypadkiem nie zachodzą rytualne powody, o jakich tyle było mowy podczas procesu Rittera w Rzeszowie, mianowicie, że lubo Ritter został uwolniony, jednakże nie udowodniono, że między pospólstwem żydowskiem nie istnieje przesąd, jakoby w danych wypadkach skutków obcowania żyda z chrześcjanką, zamordowanie jej było dozwolonem. Przeciw temu wystąpili publicznemi listami w dziennikach wszyscy angielscy rabini, dowodząc, że ani talmud na przesąd podobny nie dozwala, ani też przesąd takowy nie istnieje, oraz, że w procesie rzeszowskim właśnie to wykazano.

Policja londyńska zrobiła odkrycie, które może nareszcie naprowadzi na zacierające się coraz bardziej ślady sprawcy morderstw w Whitechapel. W jednym z domów na Batty Street, w pobliżu widowni przestępstwa, mieszkający tam mężczyzna zostawił swojej gospodyni, po ostatniem morderstwie, przesiąkniętą krwią koszulę. Niewytłumaczonem jest, dlaczego ta kobieta teraz dopiero zawiadomiła o tem policję.

Niespodziewany epilog. W tych dniach w jednym z salonów warszawskich, dla uczczenia imienin pana domu, grano teatr amatorski, złożony z dwóch komedyjek. Pierwsza z nich, „Złoty cielec", zaznaczyła się wcale nieoczekiwanym epilogiem. Kiedy sceniczny Rosenblat zezwala nareszcie na małżeństwo swej córki, Emmy, z buchalterem Ludwikiem, amatorzy, grający role kochanków, zstępują z zaimprowizowanej sceny i podszedłszy do solenizanta, klękają przed nim. Sceniczna Emcia, a córka gospodarza domu, powiada: „I ty nam, ojcze prawdziwy, pobłogosław i przyjmij mego ukochanego za zięcia." Pan *** przeciwny był konkurom młodzieńca, lecz wszyscy obecni otoczyli solenizanta, gorąco się wstawiając za młodą parą. Amator, grający Rosenblata, również zeszedł ze sceny i serdecznie wszystkich ubawił, wykrzykując: „Jeżeli ja, czciciel „Złotego cielca", zdecydowałem się wydać córkę za biednego kantorzystę, nie bądź i pan okrutnym..." W obec podobnego nacisku pan *** pobłogosławił parze narzeczonych. Jak się później okazało, cała ta scena była obmyślona przez samą pannę, nadzwyczaj energiczną i przedsiębiorczą osóbkę.

Straszna powódź nawidziła stolicę Mandżurji, Moukden. Woda płynącego przez miasto strumienia, w przeciągu trzech godzin podniosła się na 15 stóp. Mnóstwo [illegible] ry w ludziach są znaczne, dokładnej ich cyfry wszakże nie wiedzą dotąd. Zbiory w całym okręgu są stracone.

Uprzedzenie do nazwiska. W tych dniach o rękę pewnej Warszawianki oświadczył się młody, pracowity i rokujący świetną przyszłość młodzieniec. Panna, rozkochana w konkurencie, oświadczyny przyjęła, lecz rodzice sprzeciwili się temu ze względu na nazwisko przyszłego zięcia, które istotnie dość trywialne ma brzmienie. Państwo *** wstręt swój do nazwiska konkurenta szczerze wyłuszczyli. Rozkochany młodzieniec postanowił więc starać się o zmianę nazwiska, a mianowicie chce przybrać nazwisko narzeczonej. Odpowiednie starania zostały przedsięwzięte.

33 żon. W Detroit (Michigan), w obec tłumnie zebranej publiczności, sądzono w tych dniach sprawę niejakiego James Brown, zwanego „pjonierem wielożeństwa". Oskarżono mianowicie Browna, iż od roku 1883 nie mniej jak 33 poślubił kobiet, które następnie wszystkie porzucił. 13 kobiet stawało przed sądem świadczyć przeciw niemu. Niedawno temu jeszcze Brown w pismach rozgłosił, iż potrzebuje gospodyni; z pomiędzy zgłaszających się wybrał najładniejszą i ożenił się z nią. W parę dni po ślubie jednak, jak zwykle, porzucił ją, zabrawszy jej przedtem wszystkie jej oszczędności. Wina Browna była tak oczywistą, że własny obrońca jego zrzekł się przed sądem obrony, polecając go jedynie łasce sędziów. Sąd, po pięciu minutach tylko narady, uznał Browna winnym. Wyrok zapaść ma wkrótce.

Więzienia w Bucharze. *Kaukaz* mówiąc o zwyczajach, panujących w Bucharze, między innemi opisuje w następujący sposób tameczne więzienie: „Jest to loch, mający cztery arszyny głębokości, tudzież kilka sążni długości i szerokości; w lochu tym jest niewypowiedzianie brudno, a gdzieniegdzie stoi woda; w środku i w kątach leżą wielkie kloce, około których siedzą przykute za szyję żywe istoty, skazane na karę za jakieś przestępstwa. Przy więźniach znajdują się obrzydliwie brudne naczynia cynowe i beczki z wodą. Światło dostaje się do lochu przez kilka otworów, zrobionych w dachu. Od rządu więźniowie nie otrzymują wcale żywności i żyją tylko tem, co im litościwi pachołkowie wrzucą do lochu. Pilnują ich ci sami ludzie, którzy czuwają nad porządkiem ulicznym. Nieźle za to mają się kaci bucharscy. W Bucharze przy dworze emira znajduje się spora ich liczba, mają specjalne umundurowanie i pobierają pensję od rządu. Wysokość pensji zależy od stopnia godności. Oprawcy pierwszego stopnia, dopełniający wyroku nad najważniejszymi winowajcami, pobierają miesięcznie około 20 rubli, a obok tego całe utrzymanie i mieszkanie. Oprawcy niżsi stopniem, wykonywający najlżejsze kary, jak np. bicie kijem (do nich także należą tortury), biorą 12—13 rubli, z temi samemi jak koledzy dodatkami.

† **Eugenja Nurkowska**, córka adwokata krajowego, przeżywszy lat 18, zmarła onegdaj wieczorem we Lwowie.

Do serc litościwych. Ukończony nauczyciel ludowy, człowiek nader zdolny, niestety, z powodu chronicznej choroby piersiowej, po przebyciu dłuższego czasu w szpitalu lwowskim, od pół roku zostający bez utrzymania — tak podupadł, że walczy obecnie z głodem, chłodem i nędzą. Obecnie mógłby otrzymać nawet posadę, gdyby tylko miał pewną kwotę, niezbędną do jakiego takiego uporządkowania swych stosunków. Polecamy go jak najgoręcej litościwym sercom, prosząc o nadsyłanie datków na ręce ks. Jana Szymonowicza we Lwowie, katedra ormiańska.

Handel złodziejski odbywa się we Lwowie na wielką skalę, jednak tak sprytnie i szybko, iż organa policyjne są bezsilne. Oto próbka tych interesów, załatwianych oczywiście przez żydów, trudniących się wyłącznie kupowaniem i ukrywaniem rzeczy skradzionych. Chai Jütte Künster, krawcowej z Gródka, skradziono przed kilkoma dniami bekieszę futrzaną wartości 30 złr. Poszkodowana, bawiąc onegdaj we Lwowie, poznała swoją własność na Abrahamie Starku z Lubienia wielkiego, który, sprowadzony na policję, podał, iż bekieszę tę kupił u handlarza starzyzny, Irego Sontaga, przy ulicy Smoczej l. 20, ten zaś twierdził znowu, że nabył ją u kuśnierza Majera Harza, również przy ulicy Smoczej mieszkającego. Policja więc pociągnęła do odpowiedzialności owego Harza, ten jednakże wykazał, że do bekieszy przyszedł także w drodze kupna, a to od czapkarza Jollesa, również mieszkańca ulicy Smoczej. Biedny Jolles już jednak dalej „udowadniać" kupna nie mógł, podał tylko, iż bekieszę sprzedał mu jakiś „nieznajomy" żydek. Otóż policja, wiedząc doskonale, co to znaczy „nieznajomy", pociągnęła Jollesa do odpowiedzialności, a nadto futro zakwestjonowała. Najciekawszem jest jednak, że długa ta wędrówka futra trwała tylko 24 godzin! Zaiste, pospiech błyskawiczny.

Zemsta kochanka. Pan Michał Blichawski czeladnik szewski kocha namiętnie Michalinę Czernicką. Ta znowu nie odwzajemnia mu tego gorącego uczucia i zamyka przed nim swe serduszko. Pan Michał jest niepocieszony i poprzysięga ubóstwionej srogą zemstę. Zamiast chwycenia zużytego już w romansach rewolweru, wpada na myśl osadzenia swej lubej w aresztach policyjnych. Donosi więc policji, że Michalina ukrywa w swem mieszkaniu rzeczy, pochodzące z kradzieży. Natychmiastowa rewizja okazuje bezzasadność tego podejrzenia. Michalina tryumfuje, p. Michał za wprowadzenie władzy w błąd samą się dostaje do kozy. Oto jest smutny koniec, wesołego romansu.

Korep. red. Pan. Z. w L. tłumaczem nowelki, zamieszczonej w dodatku literackim *Dz. Pol.*, jest pan J. Wiesenberg ze Lwowa.

Polowanie na dziki.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Pan Florjan, ten co siedzi w podatkowej kasie,
Pan Jakób, który dzierży godność dependenta,
I Filip, co na ziołach i pigułkach zna się,
Dzielni to są myśliwi od niedziel i święta!

Prawdziwe to Bajardy bez trwogi i skazy,
Choć pozorem rycerskim na oko nie świecą,
Bo pan Florjan na gicht był chory dziewięć razy,
A więc na lewą nogę utyka dziś nieco.

Pan Jakób, że tak powiem, ma słuch nieco krótki,
A Filip dzielny rycerz aptecznego znaku,
Jest mężem wcale gładkim, acz ma błąd malutki,
Gdyż oko przy eksplozji stracił amoniaku.

Lecz te braki nie mącą wcale ich wesela,
Bo lewem okiem Filip mierzy przy strzelaniu,
Pan Jakób to rzecz jasna, uszami nie strzela,
A Florjan zawsze — z krzesłem jest na polowaniu.

I dzisiaj radość poi ich za wszystkie czasy,
Wszak jutro święty Michał szczęśliwie wypada,
A więc na godzin kilka dadzą nura w lasy
I pukaninkę sobie urządzą nie lada!

Pan Idzi, drub serdeczny w niejednej potrzebie
I towarzysz niejednej nocnej pijatyki,
Zaprosił ich gościnnie na jutro do siebie,
Gdzie będzie polowanie z nagónką na dziki.

Rozbij, Zabij i Dobij — psy pełne nadziei
Kupił w dniach tych pan Idzi na psim gdzieś jarmarku,
I one właśnie jutro po raz pierwszy w kniei
Egzamin mają zdawać na odyńca karku.

Żaden z mych bohaterów nie oglądał dzika,
Chyba że na wystawie w oknie u Schleichera,
Któż więc opisze zapał, który ich przenika,
I męstwo, które dzielne serca ich rozpiera?

Straszliwie im do głowy zajechały dziki:
O dzikach marzy Florjan, gdy zlicza cedułki,
O dzikach marzy Jakób, gdy pisze repliki,
O dzikach marzy Filip, skręcając pigułki!

Drży pani Florjanowa o małżonka życie,
Antyfony śpiewają dziatki Jakóbowe,
A Filip dotąd wszystko do małżeństwa skrycie,
Sam więc modlić się musi, drżąc o własną głowę.

Zakupiono moc szynki, kiełbas i kiełbasek,
Pan Filip miał wódeczkę apteczną na pieczy,
Smaczniutkiego bigosu wzięto kilka fasek
I multum innych smacznych i pożywnych rzeczy.

Wreszcie po długiej nocy błysnął świt różowy,
Więc zapią się na fiakra męstwem ożywieni,
Każdy z nich uzbrojony od stóp aż do głowy
— A Filip ma w dodatku truciznę w kieszeni!

Już siedzą, już im każdy powodzenia życzy
I przestróg też nie szczędzi na wszelki przypadek;
Odjeżdżają — a jutro ze wspólnej zdobyczy
Będzie wspólny u państw. Florjanów obiadek.

Przyjechali na miejsce; rwetes tam i wrzawa,
Myśliwi i nagónka wyległi już zgrają,
Już na dobre się w lesie rozbiegła obława,
Więc co prędzej przy sobie pod drzewami stają.

Wtem zaszedł fakt szczególny — jakby na znak dany
Dostali wszyscy razem jakiejś dziwnej drżączki
I poczęli zębami dzwonić naprzemiany,
O, wcale nie ze strachu — lecz tylko z gorączki!

Za chwilę dawny spokój odzyskali w duszy,
Już pan Filip swe oko wytęża ciekawie,
Pan Jakób, jako może, nadstawia swe uszy,
A pan Florjan z krzesełkiem kręci się po trawie.

Nagle — w pobliskiej gąszczy powstał łomot wielki
I trzy pary się słuchów w zielsku pokazały,
Trzy ogony mignęły skręcone w precelki
— I z flint troiga przyjaciół trzy padają strzały!

Dzik! krzyknął Jakób strzelbą potrząsając srodze,
Dzik! krzyknął Filip dzielny z ogniem w jednem oku,
Dzik! krzyknął Florjan skacząc na swej zdrowej nodze...
— Pies! ryknął wściekły Idzi, nadbiegając z boku.

Tak pies to był zaiste, a raczej psów troje,
Rozbij, Zabij i Dobij wywinęły młynka
I życiem przepłaciły powołanie swoje
Nie zdawszy egzaminu na karku odyńca!

I począł wam Idziego kreślić smutek rzadki,
Pocóż kreślić jak miota nim wściekłość i zgroza?
Dość, że nasi Nemrodzi zebrali manatki
I zmykali co prędzej do swojego woza...

O czem i jakie w drodze wiedli rozgowory,
Zamilczeć Muza musi; niechaj danem będzie,
Nie wiem też, jakie miny mieli i humory,
Gdy ich o przebieg łowów pytano się wszędzie.

To pewne, że najpiętrzej u pana Florjana
Żadnej wspólnej biesiady już nie urządzano,
Choć pan Idzi ta nadesłał zaraz jeszcze zrana
Zwierzynę przez nich dzielnie tak upolowaną.

Lecz na tem mej powieści nie jest koniec jeszcze,
— Pan Idzi tą się zemstą nie pocieszył wcale,
I jako dziś jeszcze szeptają złowieszcze:
— Wnosi na swych przyjaciół skargę w kryminale!

Franciszek Konarski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z chorób zaraźliwych zwierzęcych stwierdzono:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Domaszowie, Karowie i Zielonej nadwołoczyskiej (powiat rawski), w Rożyskach (powiat skałacki), w Bełzie, Oserdowie, Kłusowie, Tartakowie, Tuczkowie, Konotopach i Zaszczyckiej (pow. sokalski).

Róża węglikowa u świń: w Odrzykoniu (powiat krośnieński).

Zaraza węglikowa: w Zabłotach (powiat brodzki) i w Milatyczach (pow. lwowski).

Nosacizna u koni: w Rożyskach (pow. skałacki).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Popowcach (pow. brodzki), w Teblowie (pow. rawski) i w Szarem (pow. żywiecki).

Róża węglikowa w Sokolem i Ohydowie (pow. kamionecki).

Zaraza węglikowa: w Dawidkowcach (pow. czortkowski) i w Zupaniu (pow. stryjski).

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie akademików odbędzie się w sobotę wieczorem w zabudowaniu uniwersytetu. Spodziewać się należy, że wszyscy akademicy, ze względu na ważność spraw, stojących na porządku dziennym, wezmą w niem udział.

Sprawozdanie wydziału centr. Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za 3 ci kwartał 1888. Towarzystwo liczyło z dniem 30-go września rb. członków rzeczywistych 2245 z 9074 udziałami, czyli z roczną wkładką 36.296 zł. — członków uczestników 30-tu z 132 udziałami, czyli z roczną wkładką 528 zł. — członków wspierających 86 — honorowych 11.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z 1. października rb. gotówką 19 360 zł. 94 ct. — w efektach 354.900 zł. — w realności w wart. 32 000 zł. W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 3819 zł. 50 ct. Zakupiono nowe efekta imiennej wartości 5000 zł. Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (niezdolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych), jakoteż na potrzeby administracyjne 2350 zł. — na kupno nowych efektów 4653 zł. 80 ct.

W tym kwartale, w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie nowego regulaminu, przyznał wydział centr. 2-m członkom niezdolnym do pracy stałej zapomogi w rocznej kwocie 124 zł. 60 ct., 8-m wdowom stałej zapomogi rocznie 255 zł. 21 ct. dzieciom czasowej zapomogi 80 zł. 34 ct. i sierotom po 2-ch członkach zapomogi czasowej rocznie 131 zł. 42 ct., tudzież w 7-u wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 350 zł. — wreszcie tytułem jednorazowego datku 2-m wdowom po członkach 40 zł. i sierotom po jednym członku 25 zł.

Prezes: *Stef. hr. Zamoyski* — Dyrektor: *R. Makarewicz*

Z izby sądowej.

Stoczek Łukowski w październiku.

(Wojna o... rabina).

Od czasu śmierci ostatniego rabina, pośród żydów tutejszych zawrzał spór zawzięty; wytworzyły się bowiem dwa stronnictwa, z których każde posiadało swego kandydata i drugiemu żadną miarą ustąpić nie chciało.

Do jednego z tych stronnictw należeli zamożniejsi członkowie gminy, do drugiego sam proletarjat.

Partja ta sprowadziła sobie rabina, któremu przeznaczyła 5 rs. pensji tygodniowo i dochód ze sprzedaży drożdży.

Ten jednak nie podobał się stronnictwu przeciwnemu, które sprowadziło sobie innego rabina.

Odtąd waśń w gminie starozakonnych przybrała charakter groźniejszy, a w końcu doszło do formalnej bójki ulicznej, w czasie której rozlano naftę i spirytus z beczek, powyrzucano likiery i wódki ze sklepu.

W walce krwawej zwyciężyli, rzecz naturalna, zacofańcy, było ich bowiem znacznie więcej, oni też zwycięstwo swe obchodzili wespół ucztą i okrzykami.

Sprawa ta weszła przed kratki sądowe, z powodu naruszenia porządku publicznego.

Sąd gminny 1. okręgu powiatu łukowskiego, w dniu 31. lipca br., skazał 15 uczestników bójki na dwa tygodnie, zaś sześciu głównych przywódców na miesiąc więzienia.

Skazani wyrok przyjęli, prócz Joska Fridmana, Zyskinda Rubinszteina i Abrama Szarfsteina, którzy wnieśli apelację do zjazdu sędziów pokoju w Siedlcach.

Zjazd w dniu 4. bm. wyrok sądu gminnego w zupełności zatwierdził.

Przegląd polityczny.

* Z Berna donoszą dziennikom niemieckim, że w Szwajcarji założone będzie socjalno-demokratyczne stowarzyszenie. Wiec robotników, który odbywał swe posiedzenia w Bernie, uchwalił na jednem z ostatnich posiedzeń rozwiązanie ogólnego związku robotników, a założenie natomiast stronnictwa i stowarzyszenia socjalno-demokratycznego w Szwajcarji, któreby jednak pozostawało w porozumieniu z innemi tej kategorji stronnictwami i stowarzyszeniami.

* Dnia 21. bm. zawarty został układ między rządem węgierskim a konsorcjum bankowem, w którego skład wchodzą domy bankowe Rotschyldów we Wiedniu, Paryżu i Frankfurcie n. Menem, Bank dyskontowy berliński, austrjacki Zakład kredytowy, węgierski Bank kredytowy, w sprawie konwersji pewnej części długów węgierskich. Przedmiotem powyższej operacji giełdowej, której bliższe szczegóły zobowiązano się obopólnie zachować w ścisłej tajemnicy, mają być różnorodne od r. 1870 zaciągane pożyczki państwowe i kolejowe, oraz dług indemnizacyjny, który na Węgrzech jest po prostu częścią długu państwowego i niczem się od zwykłej renty nie odróżnia. Ogół tych pożyczek wynosi w kapitale 180 miljonów w złocie, 170 miljonów w papierach, a 110 miljonów w srebrze i wymaga na oprocentowanie i amortyzację roczną kwoty około 37 miljonów złr. Celem układu konwersyjnego jest z jednej strony znaczne przedłużenie periodu amortyzacyjnego wszystkich powyższych pożyczek, coby znaczyło zaoszczędzenie około 13 miljonów, wypłacanych obecnie na umorzenie tych długów, z drugiej zaś strony uzyskanie wyższego kursu emisyjnego, czyli obniżenie stopy procentowej, a więc znowu zaoszczędzenie pewnej kwoty na sumie przeznaczonej na oprocentowanie. Nowe papiery pożyczkowe opiewać mają na walutę złotą srebrną i papierową według tego, na jaką walutę opiewały pożyczki, będące przedmiotem konwersji. Co się tyczy stopy procentowej, układ nie zawiera jeszcze dotąd żadnych stanowczych postanowień, zgodzono się tylko zasadniczo, że mają to być obligacje 4% albo też $4\frac{1}{2}$-procentowe.

* Hurko przesłał warszawskiej gminie izraelickiej rozporządzenie, aby kazania w bóżnicach, miewane dotychczas w języku polskim, odbywały się nadal w języku rosyskim, lub ich zaniechano zupełnie. Gmina zgodziła się na pierwsze i odtąd po bóżnicach odbywać się będą tylko nauki w języku rosyjskim.

* Rewizyta króla Humberta w Berlinie, ma nastąpić w kwietniu przyszłego roku.

* *National Ztg.* zamieszcza wysoce oficjalne przedstawienie zajścia, jakie miało miejsce w czasie odwidzin ces. Wilhelma u papieża. Program wykluczał zupełnie z rozmowy kwestję papieskiej władzy świeckiej, w ostatniej atoli chwili postanowiono w Watykanie, aby papież mimo tego rozmowę do wspomnianej sprawy nawiązał. Scena, jaka się odbyła z wprowadzeniem do gabinetu papieskiego, księcia Henryka (podaliśmy przed kilku dniami w kronice *Dz. Pol.*) jest znaną. Później na audjencji, jaką miał hr. Bismark u papieża, zauważył minister: „Dla nas jest niemożliwem wracać do wieków średnich". Cesarz odpowiedź tę miał w całości sankcjonować.

Mówią także, że nuncjusz Galimberti został upoważniony na mocy dyplomatycznego porozumienia się do opublikowania całego tego zajścia. Nuncjusz wiedeński jest jeszcze ciągle pośrednikiem między Kurją rzymską a berlińskim urzędem kanclerskim.

(Telegramy z innych pism.)

Kraków 23. października. Z Warszawy donoszą, że rosyjskie ministerstwo wojny przedłożyło carowi plan nowego rozmarszu strategicznego dla gubernij warszawskiej i wileńskiej, który jeszcze przed nowym rokiem ma być przeprowadzonym. *(W. T.)*.

Warszawa 23. października. Niedawno temu odbyły się nad granicą większe ćwiczenia w rekognoskowaniu. W Tomaszowie odbyły się te ćwiczenia pod dowództwem dwóch jenerałów i pułkownika przez 24 oficerów i 50 kawalerzystów. Na innym punkcie tej samej gubernji mianowicie: w Kryłowie i w Dołhobyczowie zebrana była także większa ilość oficerów sztabowych. W ostatniej miejscowości zakwaterowano oddział dragonów ze 160 ludzi *(P. C.)*.

Belgrad 24 października. W Carybrodzie aresztowany został Russino, który był głównym kasjerem brygantów bułgarskich. Zeznał, że odbierał subsydja od rewolucyjnego komitetu w Rosji. Zwolennicy królowej rozsyłają listy z doniesieniami, że król znajduje się w stanie takiego rozdrażnienia, że jest obawa, czy długo jeszcze będzie poczytalnym. *(Cz.)*

Sofja 24. października. *Swoboda* rozważając zjazdy we Wiedniu i Rzymie, dochodzi do wniosku, że nastąpią ważne wypadki, które tylko wojną mogą być załatwione. *(Cz.)*

Berlin 24. października. Dzienniki półurzędowe przypominają, że przymierze gwarantuje Włochom ich posiadłości, zatem i Rzym; kwestja przywrócenia państwa papieskiego nie może być więc zgoła traktowaną. Niepodobna, żeby w Watykanie o tem nie wiedziano. *(Cz.)*.

Berlin 23. października. Nawiązując do wiadomości z Bukaresztu, według której poseł rosyjski w Brukseli, ks. Urussow, spotkał się był niedawno z Rosettim, prezesem gabinetu rumuńskiego, na salonach ks. Kuzy, przynosi *Post* nowe odkrycie, że to ten Urussow jest autorem znanych dokumentów sfałszowanych, które stały się były powodem do nieporozumień pomiędzy carem a ks. Bismarkiem.

W sprawie rosyjskich dyslokacyj wojskowych potwierdza *Köln. Ztg.*, że one są tylko wykonaniem dawno przedtem ułożonego planu.

Ogromną sensację wywołuje tu artykuł pewnej gazety monachijskiej o gospodarce faworytów na sztutgardzkim dworze. Upodobanie króla w spirytyzmie — stoi pomiędzy innemi w tym artykule — jest powszechnie znanem. Dalej czyta się w nim, że pewien Amerykanin, skutkiem stosunku, nie dającego się bliżej opisać, umiał pozyskać sobie w wysokim stopniu względy króla. Rozgoryczenie sfer sztutgardzkich z tych przyczyn, ma obecnie przejawiać się tam dość głośno. *(W. T.)*.

Londyn 23. października. Słychać, że między Niemcami a Anglją toczą się poufne rokowania w sprawie jednolitego postępowania w Afryce. Ze strony poważnego mocarstwa zwrócono uwagę Bułgarji, aby się nie poróżniła z Turcją, gdyż bardzo blizkiem jest porozumienie między Rosją a Turcją, według którego w razie jakichkolwiek zawikłań w Bułgarji wojska tureckie mają natychmiast wkroczyć. *(Extrabl.)*.

Suakim 25. października. Z rozmaitych źródeł nadeszła wiadomość, że Abdullach, następca Mahdi'ego, umarł w Chartumie. *(G. L.)*

Petersburg 24. października. Z powodu insynuacji niektórych dzienników zagranicznych, które utrzymywały, że sułtanowi zagrożono zrzuceniem go z tronu, jeżeli nie przystąpi do ligi pokojowej, pisze *Journal de St. Petersbourg*, że machinacje takie nie zdołają Rosji zepchnąć z jej dotychczasowej prawidłowej drogi.

Z powodu jubileszu Giersa reprodukuje *Journal de St. Petersbourg* okólnik tegoż wydany wnet po wstąpieniu cara na tron i wykazuje, że polityka Rosji była konsekwentną i na wskróś pokojową, że przeto zasłużone uznanie żywi car do Giersa, którego jedyną troską jest bronić honoru i całości Rosji. *(G. L.)*

Rzym 24. października. Papież przyjmując dziś neapolitańskich pielgrzymów, odpowiedział na ich adres mową, w której użalał się na ustawiczne krzywdy doznawane ze strony nieprzyjaciół papiestwa i podniósł, że nawet podczas ostatnich uroczystości pozwolono sobie dawne uzurpacje i gwałty przypieczętować przez nowe krzywdy. Dalej powiedział Ojciec św., że chociaż nieprzyjaciele chcą Rzym poniżyć do zwykłej stolicy zwykłego królestwa, przecież miasto to zostanie stolicą całego katolickiego świata. *(G. L.)*

Berlin 24. października. *Polit. Nachrichten* przynoszą wiadomość, że 29. bm. uda się cesarz Wilhelm do Friedrichsruhe celem odebrania od kanclerza raportu i że z tego powodu zaniecha kanclerz podróży do Berlina. Pismo to dodaje przytem, że powtarzające się odwidziny cesarskie w Friedrichsruhe wyraźnie dokumentują istniejące między cesarzem i kanclerzem stosunki poufne. *(G. L.)*.

Buda Peszt 24. października. Deputowany Ugron i adwokat z Klausenburga Bokros zostali z powodu pojedynku skazani: pierwszy na pięciomiesięczne, drugi na sześciomiesięczne więzienie.

Komisja Sejmu uchwaliła przejść do szczegółowej debaty nad przedłożeniem rządowem o wykupnie regaljów i przyjęła nagłówek ustawy wraz z paragrafem pierwszym bez zmiany. *(G. L.)*

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. października.

Po wywodzie finansowym Dunajewskiego, który prawica hucznemi oklaskiami przyjęła, nastąpiło kilka mniejszych interpelacyj.

Min. Schönborn podał do wiadomości postanowienie gabinetu z sierpnia 1888 mocą którego zawieszono sądy przysięgłych w 15 okręgach (dla spraw anarchistycznych).

Pernerstorfer wniósł, ażeby sprawozdanie Schöborna postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia — co też uchwalono.

(Owacja dla dra Smolki).

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos Rieger i wypowiedział mowę na uczczenie 40-letniego jubileuszu Smolki jako prezydenta. Cała izba powstała, a Riegerowi co chwila przerywano burzą oklasków.

Gdy Rieger skończył mówić, zabrał głos Plener i — skonstatowawszy, że w całej izbie, a nawet w całej monarchji nie ma człowieka, który dla dra Smolki nie żywiłby szczerej sympatji — podziękował mu imieniem lewicy za godną uznania bezstronność jego jako prezydenta za równomierne zachowanie się w obec wszystkich stronnictw.

Po mowie Plenera odezwały się znów burzliwe oklaski w całej izbie. Był to zaiste moment wzniosły i piękny, gdy się widziało tylu ludzi, różniących się zapatrywaniami i celami, połączonych w tej chwili dla wyrażenia szczerej sympatji sędziwemu prezydentowi.

W oklaskach tych brała udział i publiczność, która tłumnie zgromadziła się na galerjach i w lożach. Następnie wszyscy posłowie zbliżyli się do Smolki i ściskali mu serdecznie dłonie — a prezydent do łez wzruszony, dziękował w krótkich słowach za ten niezwykły zaszczyt. Gdy się nieco uspokoiło i Smolka chciał przejść do porządku dziennego, zażądał głosu Dostal.

W krótkich słowach, w sposób serdeczny przedstawił, że po tak podniosłym obrazie zgody i jedności nie godzi się dziś już rozpoczynać obrad, które podzieliłyby znów izbę na różne obozy. Dzisiejszy dzień niech skończy się tą podniosłą owacją — wnosi więc o zamknięcie dzisiejszego posiedzenia. Wniosek przyjęto.

Najbliższe posiedzenie w piątek z dzisiejszym porządkiem dziennym.

Po zamknięciu zgromadzili się posłowie lewicy przy Dunajewskim, gratulując mu z powodu budżetu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. października. *Wr. Allg. Ztg.* zajmuje się sprawą rozwodową króla Milana i wypowiada przekonanie, że królowa Natalja nie ustąpi bez opozycji. Rozwód ten bowiem nie jest poparty zgodą właściwej władzy, ale gruntuje się na jednostronnem orzeczeniu metropolity. Zresztą — ponieważ synod nie chciał się zgodzić na rozwód — orzeczenie to metropolity wygląda wprost na wymuszone przez Milana.

Bukareszt 25. października. Przy wyborach do izby z pierwszego kolegjum, na 49 wybranych, wyszło 45 konserwatywnych kandydatów rządowych.

Berlin 25. października. Cesarz Wilhelm odwidzi dnia 29. bm. ks. Bismarka w Friederichsruhe.

Paryż 25. października. Komisja dla rewizji konstytucji, wysłuchała wczoraj Boulangera, który wniósł rozwiązanie izby i zwołanie konstytuanty.

Rzym 25. października. Papież wczoraj wypowiedział nadzwyczajnie ostrą mowę w konsystorzu, w której znajduje się ustęp następujący: „Zdegenerowani synowie Italii w ostatnich dniach uroczystych zaczerpnęli nowej odwagi i nowej nienawiści ku papiestwu. Przez nowe gwałty i nowe ataki pragną dalej jeszcze obniżyć znaczenie światowego Rzymu i postawić go na stanowisku zwykłej stolicy małego królestwa. Papiestwo jednak nie ustąpi, choć tak możni wrogowi przeciw niemu się łączą"

Wiedeń 25. października. Usposobienie na giełdzie poprawiło się. Kredyty **312**·50 węgierska renta złota **101**·40.

Wiedeń 25. października. Cesarz przyjmował dziś Plenera, Grocholskiego i Ziemiałkowskiego.

Zapewniają, że Liechtenstein tylko na życzenie cesarza zgodził się na to, ażeby jego ustawa szkolna na razie nie przyszła do pierwszego czytania.

Wiedeń 25. października. Wszystkie nawet opozycyjne pisma uznają polepszenie stanu finansowego w przedłożonym obecnie Radzie państwa budżecie, tylko *Neue fr. Presse* stara się wykazać, iż właściwie jest deficyt 30-miljonowy, wychodząc z założenia, że nie procenta, ale cały kredyt na cele wojskowe powinien być wstawiony do budżetu.

Wiedeń 25. października. Wybór wiceprezydenta izby nastąpi we wtorek, najwięcej szans ma dep. Zeithammer. Połączenie formalne klubów lewicy prawdopodobne.

Dzisiaj udała się deputacja Lwowsko-Czerniowieckiej kolei do ministra handlu, prosząc o poparcie w sprawie sekwestracji; wkrótce zwołane będzie nadzwyczajne jeneralne zebranie akcjonarjuszów.

Wiedeń 25. października. Z okazji jubileuszu prezydenta dra Smolki, wszystkie pisma zamieściły nader sympatyczne artykuły.

Bukareszt 25. października. Przy wyborze do izby z pierwszego kolegium na 75 wybranych, uzyskał rząd 65 zwolenników. Ludność urządziła gabinetowi ogromną owację.

Wiedeń 25. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·[illegible], na wiosnę 9·02.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października 1888.

HOTEL ŻORŻA. H. Zakrzewska, z Wiktorowa. M. Zakrzewski, z Czołhan. W. Niezabitowski, z Łanek. A. Obertyński, z Nowego Sioła. K. br. Mertens, z Łańcuta. E. Poiko, ze Żółkwi. L. Rychlicki, z Nowoszye. H. Szeliski, z Komborni. M. Schäzler, z Wiednia. R. Pollo, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. S. Harsdorf, z Podola ros. I. Unger, z Białej. L. Fleischer, z Wiednia. A. Maude, z Krakowa. J. Schweitzer, z Wrocławia. A. Witosławski, z Brodów. N. Baer, z Frankfurtu.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Madeyski, L. Biliński, z Przemyśla. L. Witlaczil, z Dębicy. L. Ferall, z Kołomyi. K. Kosowski, z Olesy. S. Zeitlebea, P. Mokrzycki, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. Z. Smólski, z Rawy. W. Strzelecki, z Krakowa. I. Borodjewicz, z Jakimowa. A. Kunert, z Kuniatycz. B. Jaczyszyn, z Kreeowa. E. Konstantynowicz, z Sokala.

NADESŁANE.

Na bardzo liczne tak osobiste jako też listowne zgłaszania się odpowiedzieć muszę publicznie, że ja nauki początków śpiewu wcale nie udzielam, lub tylko w razach wyjątkowych.

Zaszczyca mnie niezmiernie zaufanie tych wszystkich, którzy się do mnie udają w chęci poświęcenia się operze narodowej, dla tego oświadczam, że gotów jestem każdego, który ma głos już postawiony i przebył u mistrzów tutejszych czas wokalizacji, przyjąć w dalszą naukę wyższego kierunku artystycznego, to jest deklamacji, gry scenicznej, ruchów i mimiki teatralnej aż do występów, pod warunkiem, jeżeli uczniowie zobowiążą się pozostać w kraju i poświęcić się scenie ojczystej. Już podczas mego pobytu w Warszawie, położyłem ku temu kamień węgielny i znalazłem wiele znakomitych talentów.

Teraz, po długoletniej wędrówce artystycznej, osiadłszy w mieście rodzinnem, czuję jaka to na mnie ciąży powinność i widzę jak naglącą i niezbędną rzeczą jest opera narodowa. Węgrzy, Czesi, Rosjanie, Serbowie, Kroaci mają już swoje opery, my jedni tylko, że tak powiem stojąc na szczycie cywilizacji, pomimo najhojniejszych ofiar i starań Wydziału krajowego jakoś ciągle jeszcze do tego dojść nie możemy.

Dla czego? Od czegoż to zależy? Gdy śp. ojciec mój Jan Nepomucyn zakładał scenę polską we Lwowie, a było to jeszcze wśród największych sprzeczności politycznych i srogiej cenzury, nie było wówczas ani sztuk polskich i żadnego aktora w kraju, a przecież stworzył sobie takiego Benzę, Nowakowskiego, Smochowskiego, Starzewskiego, Rudkiewicza, Błotnickiego i tylu innych. Zkądże ich wziął? Tu — z kraju. Umiał tylko szukać talentów! Tak też i z operą. Szukajcie! a znajdziecie!

Uprzedzenia pewnej kasty tutejszej publiczności, która nie sprzyja w ogóle instytucjom narodowym, są całkiem bezzasadne. Utrzymuje ona, że nie ma zdolnych śpiewaków w Polsce! Veto! Cały aeropag pierwszorzędnych scen zagranicznych zarzucony jest samemi Polakami. Pomijam już gwiazdy pierwszorzędne jak Mierawiński, Kochańska, obaj Reszkowie, czyż nie utraciliśmy ostatniemi czasy już Almę, Florjańskiego Bandrowskiego, Arklowę, a w końcu pannę Porth, która teraz w Ratysbonie z niezwykłem powodzeniem śpiewa pierwszorzędne role dramatyczne. Ta sama panna Porth, która tutaj musiała zajmować podrzędne miejsce w operetce, podczas gdy pani Dotti z dziesięćkrotną gażą mordowała Majerberów, Verdich, Donizettich i wspólnictwie z panem Nolli świętokradzko zbezczeszczali Don Juana Mozarta.

Otóż w tem cała tajemnica! Umiejmy szukać pośród nas, ale bądźmy z początku pobłażliwi i umiejmy zachęcić! Na co nam cudzoziemszczyzny, kiedy tyle jest talentów swojskich. Precz z nią! Bądźmy kontenci, żeśmy się jej raz już pozbyli.

Lwów w październiku 1888.

Mieczysław Kamiński.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 25	211 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	212 —	216 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 371.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	95 —	96 —
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 63	9 93
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28	1 80
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 10	44 —
„ węgierskie banku kredytowego	305 50	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	112 50	112 75
„ Unionbanku	212 —	213 50
„ kolei Karola Ludwika	209 50	209 25
„ kolei północnej	245 —	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	104 50	104 50
„ Tramwaju	183 —	183 —
„ kolei państwowej	248 —	247 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	213 50	214 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	140 50	141 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	104 50	104 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachodu. (lit. B. Elbethal)	197 —	196 50
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 —	220 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 25	101 15
Akcje Bankvereinu	98 50	98 50
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 29
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	311 80	311 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 65	— —
Berlin, dnia 25. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	115 90	216 —
Akcje austrjackie kredytowe	163 75	163 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	168 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	44 75	45 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 70	63 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·07
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·36	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·[illegible]	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 75–7 65	6 70–7 50	6 60–7 45	6 85–7 40
Żyto	5 15–5 60	4 80–5 40	4 70–5 30	4 70–5 15
Jęczmień	5 —–7 —	5 50–7 —	5 50–7 —	5 —–6 75
Owies	5 40–6 10	5 20–5 80	5 15–5 75	5 —–5 50
Groch	6 —–10 —	5 75–9 75	5 50–9 50	4 40–9 —
Wyka	4 50–5 —	4 30–4 75	4 50–5 10	4 10–4 [illegible]
Rzepak	12 75–13 35	12 60–13 —	12 50–13 15	10 —–11 15
Lniauka	—	—	—	—
Konicz czer.	50–63	50–64	50–63	35–43
Konicz biała	40–48	40–47	37–5[illegible]	31–35
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — do — — poszukiwany

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 12 — do 13 50.

Rzepak i koniczyna są poszukiwane. Brak jednak ofert na te produkty.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

MIKADO
czyli
JEDEN DZIEŃ W TITIPU

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.
Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	J[illegible]rzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	S[illegible]alski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum } Siostry, pupilki Ko-ko	Radwan
Pitty-Sing } Siostry, pupilki Ko-ko	Skalska
Peep-Bo } Siostry, pupilki Ko-ko	Piasecka
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-k, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Fedyczkowski

Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjon[illegible] Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu [illegible]tuleciu.
Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-ko.
Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Jutro: **MIKADO** czyli **JEDEN DZIEŃ W TITIPU**, operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami. Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaliów Kapralika naprzeciw teatru.

Przybyły z Rosji dziennikarz władający językami: niemieckim, rosyjskim, polskim i po części francuskim, znający gruntownie korrektę i tłómaczenia z powyżej wymienionych języków, poszukuje odpowiedniego miejsca w jakiejbądź redakcji, albo też urzędnika administracyjnego lub tłómacza w drukarni lub w porządnym hotelu. Adres: Jakób Demant, Żółkiewska 51.

Młody człowiek posiadający piękne pismo i zasady rachunkowości kupieckiej **znajdzie umieszczenie.** Zgłosić się pod adresem: Rafinerja nafty J. Wiktora i Spółki w Ustrzykach. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. 956

Kandydat adwokacki z egzaminem sędziowskim i pięcioletnią praktyką, uzdolniony do samodzielnego prowadzenia bióra, poszukuje posady koncypienta na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. R. poste rest. Kraków.

Poszukuje się do nabycia dobrej **maszyny parowej** (Stabili) o sile 10 koni, używanej, z kotłem lub bez. Zgłoszenia pod adresem: J. Wiktor w Wojkówce, poczta Krosno. 955

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego."

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Nauczyciel muzyki, poszukuje miejsca na wsi lub prowincji za skromnem wynagrodzeniem. Udziela nauki gry na fortepianie i skrzypcach podług nowej metody, a na żądanie także początków języka polskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **A. S.** w Drukarni „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1 duży frontowy pokój kawalerski na I. piętrze **zaraz**, 3 pokoje frontowe z kuchnią i nyżą od **1 listopada** ulica Ormiańska Nr. 33. 951

4 pokoje i przedpokój z przynależytościami I. lub II. piętro do wzięcia. Ul. Łyczakowska l. 10. 946

2 pokoje z kuchnią, ul Kochanowskiego l. 26.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Oeera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne z rabatem.

10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

ROGÓŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.

CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej

wielki transport

otrzymał 2884

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2788 a

BIÓRO WYWIADOWCZE

Debory Margulies

Lwów, ulica Wałowa liczba 5

ma do umieszczenia pierwszorzędnych oficjalistów wszelkiej kategorji sług męzkich i żeńskich oraz poleca wielki wybór szczotek wyrobu tutejszego i zagranicznego po najniższej cenie. Wszelkie polecenie najsumienniej i rychło się wykonuje. 2883

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo - siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zaraźne.

BERGERA mydło jodowo - potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady goścowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1888.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera: L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzeneckiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 856

KAWA, wyborna w smaku, grubo-ziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: 1/4 kilo

Mieszanka . . Nr. 1 złr. 2·—

„ „ „ 2 „ 2·50

„ w czerw. pud. „ 3 „ 3·—

Sansinska familijna . „ 3·60

Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . „ 4·—

Souchong w skrz. oryg. „ 4·—

Kaisow najprzedn. . . „ 5·—

Herbaty Braci K. S. Popow **w Moskwie.**

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 3·—

„ czerw. 1 „ „ „ 3·60

Herbatę w proszku 1/4 kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

poleca 2765

ALBERT SZKOWRON

przedtem F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, grubo-ziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. uewna zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

liptawską

poleca handel 2775 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Licytacja.

Dnia 29. i 30. października r. b. (poniedziałek i wtorek) odbędzie się w Bucowie pół mili od stacji kolei Karola Ludwika „Medyka" **dobrowolna licytacja** inwentarza żywego a mianowicie około 90 sztuk krów i jałownika rasy berneńskiej, około 60 koni roboczych i stadniny, oraz narzędzi gospodarczych, jako to: wozy, pługi Sacka, brony, parnik, cylindry, młynki, grabarki i t. p.

Do każdego pociągu rannego wysyłane będą podwody do Medyki dla przybywających. 2878

Zarząd dóbr Bucowa.

Jesienną bryndzę węgierską,

Marony włoskie,

Musztardę kremską,

Figi sułtańskie

poleca 2802 c

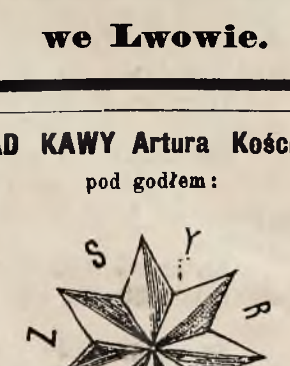
HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80;** na prowincji $4\frac{1}{2}$ **kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie

poleca 2802

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

2798 b

Handel założony w r. 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca

HANDEL

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki bezpłatnie i opłacono.

L. 3417.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Drohobycza przeprowadzi w dniach 30. października, 10. i 18. listopada 1888 licytację na wydzierżawienie swojej propinacji gorzałczanej wraz z nakładem gminnym od gorzałki na jeden rok a to od 1. stycznia 1889 do ostatniego grudnia 1889.

Ceny wywoławcze za prawo propinacji 33345 zł. w. a. zaś za nakład gminny 16675 zł. Zakład wymaga się w wysokości 10% cen wywoławczych, zaś kaucja w kwocie równającej się ćwierćrocznej cenie dzierżawy.

Warunki licytacji są wyłożone w tutejszym urzędzie gminnym do przejrzenia.

Z Zarządu gminy

Drohobycz dnia 20. października 1888. 2882

Jedyną imitacją malowidła na szkle

która zadowalnia najwybredniejsze wymogi i skutkiem swej niezwykłej taniości zupełnie zastępuje prawdziwe malowidło na szkle, jest:

Mc. Caw, Stevenson & Orr's patentowana

„GLACIER" Dekoracja szkła.

Przeszło 500 gustownych deseni do okien wszelkiego rodzaju w domach prywatnych, kościołach, kaplicach, budynkach publicznych.

Trwałe i dające się łatwo zastosować bez względu na jakikolwiek wpływ powietrza.

Broszury i cenniki gratis i franco; kompletne kolorowane albumy wzorów za złożeniem złr. 1 50 ct.; jakoteż każdych dalszych wyjaśnień udziela chętnie

jedyny zastępca dla Austro-Węgier:

Louis Hatschek & Comp. Wien, VII. Breitegasse 30.

Przestroga! Tylko wówczas prawdziwe, jeżeli każdy arkusz, zaopatrzony jest pełną firmą fabryki. 762

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

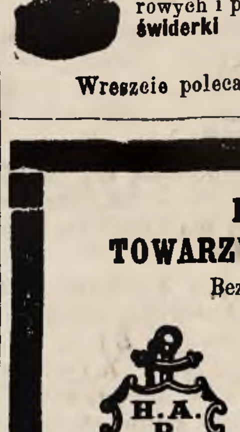
Glaser-, Schrift-

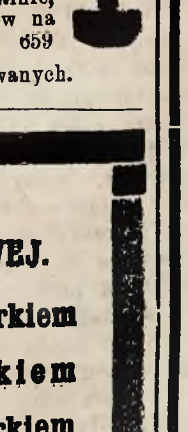
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,

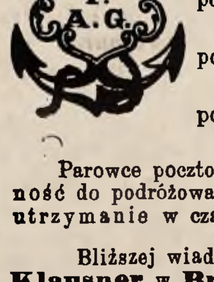




poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2770

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

Śrut, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.

Smarowidło podeszwochronne.

Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.

Apretura do konserwowania skóry.

Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.

„ szczotkowe.

„ plecione.

„ z łyka aloesowego i manilla.

„ żelazne.

„ słomiane.

Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38. Pod „Czarnym Psem."

Najstosowniejszy podarek na gwiazdkę!

OBRAZY OLEJNE NA PŁÓTNIE

podług fotografji choćby najdawniejszej Towarzystwa francuskiego:

„Société de peinture parisienne"

które wynalazło nowy sposób malowania i wielkie na tem polu odniosło powodzenia.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji

w handlu

Seyfartha & Dydyńskiego

we Lwowie przy placu Marjackim. 2886

Albin Solecki

we Lwowie

poleca swój

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH

sprowadzanych w jakościach najlepszych

i sprzedawanych po cenach najsmiarkowańszych.

Osoby, kupujące kawę na użytek domowy w handlach obcokrajowych, upraszam o zakupno próbne kawy zielonej z handlu jego, a mianowicie:

Nr. 103,	franco stacja pocztowa,	$4\frac{3}{4}$ kl.	netto za	zł 8·15
Nr. 102	„ „ „	$4\frac{3}{4}$ kl.	„ „	zł. 9·—
Nr. 104	„ „ „	$4\frac{3}{4}$ kl.	„ „	zł. 9·40

KAWY, równej dobroci, żaden handel obcokrajowy nie może taniej dostarczyć.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

BUNDY do podróży nieprzemakalne i **BUTY** sukienne do podróży i polowania.

Pasy do maszyn i młocarń

skórą szyte i nitowane.

Rzemyki i Spinki do pasów.

Oliwę najlepszą do maszyn

poleca 2869

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

w Mełnie, p. Strzeliska.

Franciszka Giacomell'iego Mączka dla dzieci



najlepszy i najbezpieczniejszy środek pożywny dla niemowląt, zastępujący mleko ludzkie w zupełności.

Dla osób **dorosłych, osłabionych, położnic i chorych na piersi, najlepsze i najgruntowniejsze pożywienie,** działające u tych osób **wzmacniająco, rozwalniająco i skutecznie.**

Dostać można w aptece

Piotra Mikolascha we Lwowie.

CENY:

Wielka puszka . . . . 80 ct.

Mała puszka . . . . . 45 ct.

I. Wiedeńska fabryka mączki dla dzieci

Franciszka Giacomelli

we Wiedniu, Fünfhaus, Stadiongasse l. 1. 883

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.